

Nowe Życie



OGZEMPLARZ REGIONALNY



7-8/2012

dolnośląskie pismo katolickie

religia

spółeczeństwo

kultura



Jasna Góra 230 km →

~~Wrocław~~

Czy objawienia Maryjne są nam potrzebne?

str. 2

Biblia w komórce

str. 8

Południowo-zachodni szlak cysterski

str. 11

Intencje Apostolstwa Modlitwy na lipiec 2012

Intencja ogólna

Aby wszyscy mogli znaleźć stałą pracę i wykonywać ją w bezpiecznych warunkach.

Podejmowanie i wykonywanie pracy przez ludzi niewątpliwie mieści się w biblijnym nakazie Boga, skierowanym do pierwszych rodziców: *Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną* (Rdz 1, 28). Praca – o czym przypominał bł. Jan Paweł II w swojej encyklice *Laborem exercens* poświęconej zagadnieniu pracy ludzkiej – stanowi podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi (nr 4). Wykonywanie pracy przez ludzi wyróżnia ich spośród wszystkich stworzeń. Tylko bowiem człowiek jest do niej zdolny i jedynie on ją wykonuje, wypełniając pracą swoje bytowanie na ziemi. Praca wykonywana przez człowieka nie tylko przyczynia się do ciągłego rozwoju nauki i techniki, ale również wpływa na nieustanne podnoszenie poziomu kulturalnego i moralnego społeczeństwa, w którym on żyje (por. Wstęp do LE). Dlatego tak bardzo ważne jest, aby wszyscy ludzie mogli znaleźć właściwą dla siebie pracę i wykonywać

ją w godziwych warunkach. Za właściwą pracę należy uznać taką, która nie tylko będzie wykonywana przez konkretnego człowieka po linii jego wykształcenia, ale też taką, która będzie mu dawała należyłą satysfakcję. Istotny w tym zagadnieniu jest również fakt, aby była to praca stała, zapewniająca stabilność. Praca powinna być również wykonywana w odpowiednich warunkach, które gwarantują bezpieczeństwo. W dyskusji na temat pracy ludzkiej nie można zapomnieć o odpowiednim wynagrodzeniu. Powinno być ono bowiem słuszne i sprawiedliwe. Prośmy zatem w naszej modlitwie Boga o właściwe natchnienie serc i umysłów dla wszystkich ludzi pracy – zarówno pracodawców, jak i pracowników, aby – parafrazując słowa poety Cypriana Kamila Norwida – uczynili wszystko, co możliwe oraz konieczne, by praca przyczyniła się do naszego zmartwychwstania.

Intencja misyjna

Aby chrześcijańscy wolontariusze potrafili na terenach misyjnych dawać świadectwo miłości Chrystusa.

Choć wolontariat jest na świecie wciąż pojęciem młodym, to jednak posługa wolontariuszy istnieje praktycznie od początku ludzkości. Od zawsze bowiem żyli wśród nas ludzie, którzy deklarowali się, że dobrowolnie i bezpłatnie będą wykonywać określoną pracę na rzecz innych. Na gruncie wiary wolontariat nabiera jeszcze głębszego wymiaru. Papież Benedykt XVI, gdy spotkał się pod koniec ubiegłego roku na audiencji prywatnej w Rzymie z przedstawicielami wolontariatu katolickiego z krajów Europy zaznaczył, że dla chrześcijan wolontariat nie jest tylko wyrazem dobrej woli. Jest on bowiem oparty na osobistym doświadczeniu Chrystusa. To właśnie Jezus – jako pierwszy – służył ludzkości, co podkreślił ostatecznie w dobrowolnym oddaniu swojego życia dla dobra wszystkich. Od Niego możemy uczyć się hojnej miłości Boga, którą winniśmy podjąć i zastosować wobec drugiego człowieka. Dlatego wolno nam uznać, że dla każdego wolon-

tariusza na świecie, a zwłaszcza chrześcijańskiego wolontariusza, zostały w Ewangelii zapisane słowa Jezusa: *Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie* (Mt 10,8). Wraz z podejmowanymi przez chrześcijan w ramach wolontariatu działaniami wiąże się też konieczność dawania przez nich świadectwa. Nabiera to szczególnego wyrazu na terenach misyjnych, gdzie wspólnota Kościoła ma za zadanie pokazać ludziom poszukującym Boga, że na sposób autentyczny żyje miłością i piękną nauką Chrystusa. Wówczas zaangażowanie ludzi wierzących w służbę człowiekowi będzie nie tylko spełnieniem uczynków miłości i miłosierdzia, ale też skutecznym narzędziem ewangelizacji świata. Potrzebna jest zatem nasza modlitwa, aby chrześcijanie podejmujący posługę wolontariuszy, zwłaszcza w krajach misyjnych, mieli dość sił fizycznych i duchowych do tego, by swoim życiem dawać właściwe świadectwo o miłości Chrystusa i świętości Jego Kościoła.



XXXII Piesza Pielgrzymka Wrocławska
na Jasną Górę

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo
Miesięcznik

Rok XXIX Nr 7-8 (455-456)
Lipiec-sierpień 2012

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Zbigniew Stokłosa

Sekretarz redakcji
s. Beata Maria Wierzbowska CR

Redaguje zespół

Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów, nie zwraca też
materiałów niezamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 71 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Druk
„Kontra”
Wysoka, ul. Chabrowa 5

Nakład: 9500 egz.

W numerze:

- 2 Czy objawienia Maryjne są nam potrzebne?
Aleksander Ilnicki
- 5 XXXII Piesza Pielgrzymka Wrocławska
na Jasną Górę. MÓJ DOM KOŚCIOŁEM
Ks. Aleksander Radecki
- 7 Kwiatek do kostiumu kąpielowego
Sławomir Zatwardnicki
- 8 Biblia w komórce
s. Agnieszka Augustyna Przytarska CR
- 9 W pocie czoła pracować nad odpoczynkiem
Sławomir Zatwardnicki
- 11 Południowo-zachodni szlak cysterski
Paweł Andrejczuk
- 12 Bo z kim przestajesz...
Adam T. Witczak
- 13 Sługa Boży ks. prałat Aleksander Zienkiewicz
„Wujek” 1910-1995
Józef Kuropka
- 15 Duszpasterstwo Głuchoniemych
Archidiecezji Wrocławskiej
Ks. Tomasz Filinowicz
- 17 Wrocławska parafia Św. Józefa Rzemieślnika
Grzegorz Sobczak
- 19 Intencje Apostolstwa Modlitwy na sierpień 2012
Ks. Marcin Kołodziej
- 20 Gdzie ci mężczyźni?
Przemysław Pastucha
- 22 Przewodnik taty
Przemysław Pastucha
- 24 Krzyżówka
- II okł. Intencje Apostolstwa Modlitwy na lipiec 2012
Ks. Marcin Kołodziej
- III okł. 15. rocznica Międzynarodowego Kongresu
Eucharystycznego we Wrocławiu
i wizyty Jana Pawła II
Marta Pietkiewicz
- IV okł. XXXII Piesza Pielgrzymka Wrocławska
na Jasną Górę



Czy objawienia Maryjne

ALEKSANDER ILNICKI

Gdyby zapytać wiernych, jakie są ich pierwsze skojarzenia, związane z Maryją, zapewne wskazałoby na pokorę, uniżenie, skromność... Okazuje się jednak, że Matka Boża, którą od dwóch tysięcy lat katolicy czczą jako swoją Matkę, przekonuje o swojej wielkiej roli w dziejach zbawienia nie tylko poprzez życie cnotliwe i święte, prowadzone dwa tysiąclecia temu w Nazarecie.

Blogosławiona między niewiastami

Wydawać by się mogło, że to osoba Maryi w objawieniach maryjnych – bo o nich mowa – jest najistotniejsza; jednak podstawową racją istnienia wszelkich objawień prywatnych, także maryjnych, jest **wezwanie do nawrócenia poprzez wiarę w Ewangelię**. Niektórzy, również wśród chrześcijan, nie są zainteresowani tematem objawień i pozostają na tę kwestię obojętni. Pytają oni, czy w ogóle wypada mówić o objawieniach maryjnych, skoro w Ewangelii Jezus wzywa do pójścia za Nim samym, a nie za Maryją!? A może wszystkie te cudowne wydarzenia są wymyślone, a ci, którzy twierdzili, że ujrzeli Matkę Bożą, chcieli najzwyczajniej w świecie być popularni i docenieni?

W Ewangelii świętego Łukasza czytamy słowa, kierowane do Maryi: *Blogosławiona jesteś między niewiastami*, wypowiedziane najpierw przez anioła (Łk 1,28), a następnie powtórzone przez jej krewną Elżbietę (Łk 1,42). Nieco dalej Maryja powie sama o sobie: *Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia* (Łk 1,48). Jaki z tego wniosek? Otóż objawione **Słowo Boże przekonuje, że Maryja cieszy się ogromną przychylnością Boga**. Co więcej, Jej macierzyńska rola nie zakończyła się wraz z ziemską opieką nad Jezusem. *Konstytucja dogmatyczna o Kościele*, dokument Soboru Watykańskiego II z roku 1964, zauważa, że Maryja *wzięta do nieba* (...) *poprzez wielorakie swoje wstawiennictwo ustawicznie zjednuje nam dary zbawienia wiecznego* (KK 62).

Co jednak istotne, *zbawienny wpływ Blogosławionej Dziewicy na ludzi wywodzi się nie z jakiejś konieczności rzeczowej, lecz z upodobania Bożego i wyptywa z nadmiaru zasług Chrystusowych* (...) *i nie przeszkadza w żaden sposób bezpośredniej łączności wiernych z Chrystusem; przeciwnie, umacnia ją* (KK 60). A zatem – rola Maryi w Kościele nie wynika z Jej osobistych zasług, ale z Bożego wybrania i powołania. Mówiąc jeszcze prościej: o tym, iż Maryja jest ową *blogosławioną między niewiastami*, zadecydował Pan Bóg; to zaś, że Bogurodzica również dziś mówi do ludzi poprzez objawienia prywatne, tym bardziej świadczy o wielkości Boga i Jego zatroskaniu o los każdego człowieka.

Zanim Kościół uzna objawienie za autentyczne

Spojrzenie Kościoła katolickiego na kwestię objawień maryjnych jest bardzo dalekie od chęci próżnego triumfalizmu i śrubowania statystyk; **Kościół pragnie jedynie zweryfikować to, czy wydarzenie jest zgodne z Objawieniem Bożym**. Co więcej, jest to nie tylko pragnienie, ale i obowiązek Kościoła – bo jeżeli mamy do czynienia z oszustem, to popełnia ciężki, publiczny grzech. Ale jeżeli ludzkości chce przekazać coś istotnego sam Bóg za pośrednictwem Matki Boga i Matki Kościoła, to w tym wypadku ciężkim grzechem byłoby przejść obok tego obojętnie. Dlatego zadaniem teologów jest gruntowne zbadanie czy takie wydarzenie rzeczywiście miało miejsce, zaś wiążącą decyzję podejmuje w pierwszej kolejności nie papież, ale określony biskup diecezjalny.

Istnieją czynniki, które stanowią nieodzowną pomoc w ocenie prawdziwości prywatnego objawienia maryjnego. Nie każdy bowiem, kto przyjdzie do swojego proboszcza i stwierdzi, że ukazała mu się Matka Boża, mógł rzeczywiście doświadczyć objawienia prywatnego. Historia Kościoła zna przypadki, kiedy można było rzeczywiście mówić o wizjach nadprzyrodzonych, niemniej nie wszystkie widzenia pochodzą od Boga – objawiać może się również szatan. Należy wiedzieć, że jeżeli orędzie podawane przez potencjalnego wizjonera jest **przeciwne treściom zawartym w Piśmie Świętym**, nie zostanie ono przez Kościół zaaprobowane. Charakterystyczne dla objawień demonicznych jest również to, iż wynika z nich, że wszystkie inne sposoby chrześcijańskiego kultu, inne od tego rzekomo podanego w objawieniu, są mniej doskonale i przydają mniejszą chwałę Bogu. Takie objawienia stanowią *de facto* wezwanie do nieposłuszeństwa Kościołowi.

Co natomiast może pomóc w uznaniu objawienia za autentyczne? Otóż te **autentyczne objawienia – również maryjne – mają charakter misteryjny** i dokonują się w cichości serca człowieka, który będzie raczej nieskory do rozgłaszania wszystkim tego, co widział. Słowa potencjalnego wizjonera nie wystarczą; osoba, która miałaby doznawać objawień, zostaje poddana skrupulatnej weryfikacji – Kościół przygląda się jej cnotom, a szczególnie posłuszeństwu; przechodzi ona również szereg badań psychicznych. Obowiązkowo przesłuchuje się również świadków, a więc tych, którzy mieli do czynienia z człowiekiem utrzymującym, że doświadczył łaski objawienia prywatnego. Co więcej, dobrze jest, jeżeli taki proces badawczy opiera się na świadectwie osób obojętnych religijnie, gdyż to całą sprawę jeszcze bardziej uwiarygadnia.

Mistyfikacja czy prawda – jak to rozpoznać?

Dla Kościoła najważniejszym kryterium rozeznania jest zgodność z Objawieniem Bożym. Jeżeli to zostanie

są nam potrzebne?



Objawienie Matki Bożej w Lourdes przedstawione na witrażu z 1931 r. w łódzkim kościele Podwyższenia Św. Krzyża

stwierdzone, kolejnym istotnym czynnikiem przemawiającym za autentycznością objawień mogą okazać się cuda – a więc trwale uzdrowienia natury duchowej, ale przede wszystkim fizycznej. Takim miejscem wielu **uzdrowień fizycznych, niewytłumaczalnych z medycznego punktu widzenia**, w XX wieku stała się portugalska *Fatima* – i to stanowi przekonującą przesłankę do uznania przez Kościół tamtejszych objawień maryjnych, o których będzie jeszcze mowa. Kiedy jednocześnie w danym miejscu wzrasta wiara, pobożność oraz gorliwość ludzi, a objawienia są powszechnie akceptowane przez wiernych (świadczą o tym m.in. liczne pielgrzymki), Kościół zapewne – prędzej czy później – potwierdzi prawdziwość objawień prywatnych.

W interesie wiernych jest to, aby przeprowadzenie procedury weryfikacyjnej dokonywało się możliwie jak najbardziej precyzyjnie – dlatego takiemu badaniu nigdy nie towarzyszy pośpiech. Jeżeli natomiast odpowiedzialny za zbadanie sprawy biskup danego miejsca nabierze wyraźnych podejrzeń co do ewentualnej mistyfikacji, wtedy **może zabronić wiernym pielgrzymowania do miejsc związanych z takimi objawieniami**. Gdyby natomiast przedstawiciele hierarchii kościelnej nie byli jeszcze w stanie zająć określonego stanowiska, wtedy wierni z czystej pobożności mogą nawiedzać miejsca katolickiego kultu, czego przykład stanowi choćby znajdujące się w Bośni i Hercegowinie *Medjugorie*.

Co natomiast dzieje się w przypadku, kiedy ktoś z członków Kościoła katolickiego nie podziela zdania *Urzędu Nauczycielskiego Kościoła* i np. nie traktuje *Fatimy* jako miejsca objawień prywatnych? Czy ktoś taki staje się heretykiem? Otóż żaden z wiernych **nie ma obowiązku wierzenia w objawienia prywatne**, nawet maryjne, gdyż nie należą one do tzw. publicznego depozytu wiary chrześcijańskiej. Innymi słowy, obowiązkiem chrześcijanina jest wierzyć w to, co należy do *Objawienia Bożego*, zawartego w Piśmie Świętym oraz Tradycji. Objawienia prywatne natomiast niczego wierze

Czy objawienia Maryjne są nam potrzebne?

 Dokończenie ze str. 3

chrześcijańskiej nie przydają. Dlatego z czysto osobistej pobożności można czcić te miejsca, w których – zgodnie z opinią Kościoła – objawiła się Matka Boża, jednak nie jest to konieczne, aby być prawowiernym katolikiem.

Najpierw Ameryka Łacińska, potem Europa

Nie sposób wyliczyć je w całości, ale te, o których będzie mowa, przekonują, że Maryja pragnie przekazywać Boże orędzie całemu światu. Dość powiedzieć, że pierwsze zatwierdzone przez Kościół objawienie maryjne miało miejsce niedługo po odkryciu Ameryki przez Krzysztofa Kolumba, bo **12 grudnia 1531 roku** w meksykańskim **Guadalupe**, a widzącym był prosty Indianin **Juan Diego**. Wtedy też powstał cudowny obraz Matki Bożej, którego kształtu badacze do dzisiaj nie są w stanie wytłumaczyć. Objawienie w kraju Azteków przyczyniło się do masowej, trwającej zaledwie kilka lat chrystianizacji krajów Ameryki Łacińskiej, która – pod względem ilościowym – stanowi obecnie najbardziej chrześcijański kontynent.

Maryja ukazywała się również w Europie. Od **11 lutego 1858 roku** czternastoletnia wówczas **Bernadeta Soubirous** z francuskiego **Lourdes** miała kilkunastokrotnie sposobność rozmawiać z Maryją, która nazwała siebie *Niepokalanym Poczęciem*. Sformułowania tego, kluczowego dla ówczesnej teologii, nie ułożyli przez dziewiętnaście wieków chrześcijaństwa najznamienitsi myśliciele – wypowiedziała je natomiast prosta dziewczyna, pochodząca z biednej wiejskiej rodziny. Bernadeta siebie samą nazywała „*wysłanniczką*”, natomiast będące ówczynie stolicą niewielkiego kantonu Lourdes jest od tego czasu określane mianem „*miasta Ewangelii*”.

We wspomnianej już **Fatimie**, jeszcze w trakcie I wojny światowej, Maryja, *Pani jaśniejsza niż słońce*, zapowiedziała *trojgu pastuszkom* m.in. nadejście II wojny światowej, a także wezwała do nawrócenia Rosji oraz do zawierzenia się Jej Niepokalanemu Sercu. Pierwsze objawienie nastąpiło **13 maja 1917 roku**; dzieci ujrzały roztaczającą wokół siebie

niesamowity blask, około piętnastoletnią osobę, która opowiadała im o raju, czyśćcu oraz czekających ich cierpieniach. Jednocześnie w ciągu powtarzających się trzynastego dnia każdego miesiąca objawień Maryja ujawniła dzieciom trzy tzw. tajemnice fatimskie – ich przekaz można najogólniej zamknąć w stwierdzeniu, że wierni powinni obawiać się piekła jako kary za grzechy oraz brak nawrócenia. Warto dodać, że w ostatni dzień objawień, **13 października 1917 roku**, **50.000 osób** było świadkami cudownego zjawiska słonecznego: zgodnie z relacją ludzi zgromadzonych pod wskazanym przez Maryję dębem, w tym również niewierzących, słońce zaczęło nagle wirować, a następnie z zawrotną prędkością opadać na ziemię.

Czasy najnowsze pod znakiem objawień na kontynentach misyjnych

Objawienia maryjne odbywały się również na dwóch innych kontynentach, gdzie chrześcijaństwo nie jest religią dominującą – w Azji oraz w Afryce; oba przypadki są bardzo świeże, bo pochodzą z końca XX wieku. W japońskiej miejscowości **Akita** od **1974 do 1981 roku** figurka Maryi płakała krwawymi łzami aż 101 razy, a świadkiem tego wydarzenia miała być siostra **Agnieszka Katsuko**, wcześniej cudownie uzdrowiona w Lourdes, a ochrzczona jako dorosła kobieta. Krwawiącą figurę utrwalo na taśmach wideo i pokazano światu. Co więcej, cierpiąca na silną głuchotę siostra Agnieszka – zresztą zgodnie z obietnicą Maryi – ostatecznie odzyskała słuch.

Kolejne bliskie naszym czasem maryjne objawienie miało miejsce w Rwandzie, jednym z najbiedniejszych krajów Afryki. W **Kibeho**, w prowadzonej przez siostry zakonne szkole, *sześć afrykańskich nastolatków oraz jeden nieochrzczony chłopiec* mieli łaskę otrzymać od Maryi przesłanie, stanowiące wezwanie do nawrócenia. Znamienne jest to, że nikt z zainteresowanych nie był wykształcony i nie potrafił nawet szczątkowo operować teologicznymi pojęciami. Okazuje się jednak, że podyktowane przez

młódzież orędzie idealnie pokrywa się z nauczaniem Kościoła katolickiego, a przy tym jest spójne i niezwykle poprawne od strony teologicznej. Ciekawe jest również to, że nastoletni Afrykanie nie potrafili określić koloru skóry Maryi; byli w stanie jedynie przyznać, że postać, która im się ukazywała od **1981 do 1986 roku**, była nad wyraz piękna.

Maryja znakiem nadziei dla polskiej ojczyzny

Maryja objawiła się również na ziemiach polskich – w trwających trzy miesiące widzeniach w **Gietrzwałdzie Warmińskim** k. Olsztyna zachęcała dwie 12-letnie dziewczynki, *Justynę i Barbarę*, do codziennej modlitwy różańcowej. Co ciekawe i zaskakujące, Maryja rozmawiała z nimi po polsku, mimo że wszystko działo się w **1877 roku**, w czasie germańskich zaborów. Odebrano to wtedy jako zapowiedź odzyskania niepodległości. Matka Boża ukazała się dzieciom aż 160 razy, bardzo cierpliwie odpowiadając na pytania, które za pośrednictwem dziewczynek kierowali do Niej okoliczni mieszkańcy. Pozostałe objawienia maryjne w Polsce nie doczekały się orzeczenia Kościoła, ale biskupi wyrazili zgodę na budowę świątyni tam, gdzie mogły mieć one miejsce (np. w **Licheniu**). Warto dodać, że Częstochowa, główny ośrodek kultu maryjnego w naszej Ojczyźnie, nigdy nie była związana z objawieniami maryjnymi, a mimo to jest odwiedzana przez Polaków – i nie tylko – najchętniej.

Fenomen *Częstochowy*, do której przez cały rok pielgrzymują rzesze wiernych, pozwala na uświadomienie sobie czegoś bardzo ważnego. Otóż jest kwestią niepodważalną, że prywatne objawienia Matki Bożej są ludziom dzisiaj bardzo potrzebne – choćby dlatego, że umocniły wiarę ogromnej rzeszy chrześcijan i przyczyniły się do niezliczonej liczby nawróceń. Trzeba jednak zawsze pozostać w tej kwestii niezwykle ostrożnym, gdyż te nadprzyrodzone zjawiska nigdy nie mogą stanowić fundamentu, na którym wiara będzie budowana. Co więcej, mimo że temat objawień maryjnych może dla wielu wydać się wartym szczególnej uwagi, podstawowym punktem odniesienia dla katolika zawsze pozostaje **Objawienie zawarte na kartach Biblii, którego pełnię przyniósł światu Jezus Chrystus** – Ten, o którym Maryja mówi w Ewangelii św. Jana: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie* (J 2,5).

ALEKSANDER ILNICKI

XXXII Piesza Pielgrzymka Wrocławska na Jasną Górę

2-10 sierpnia 2012 r.

MÓJ DOM KOŚCIOŁEM

KS. ALEKSANDER RADECKI

Co prawda, do sierpnia jeszcze daleko, ale już teraz wielu z nas planuje swoje letnie, wakacyjne wyjazdy czy urlopy. A skoro tak, to warto rozważyć propozycję zupełnie wyjątkową: udział w XXXII Pieszej Pielgrzymce Wrocławskiej na Jasną Górę!

przed osobistym wyruszeniem w drogę. Że niesłuszne – trudno przekonać kogoś, kto nie był w gronie pątników. Może więc warto zajrzeć na oficjalne strony internetowe Pieszej Pielgrzymki Wrocławskiej, by obejrzeć zdjęcia i filmy, zapoznać się z regulaminem, programem i informacjami praktycznymi, a jeszcze bardziej – spotkać się i popytać

chowy i samotność – czy to mało? I chyba najbardziej szkoda tych, którzy podczas letnich miesięcy nie mają żadnych pomysłów na zagospodarowanie swojego wolnego czasu, a z takiej propozycji nie korzystają!

Owoce pielgrzymowania są niezwyczajne, choć najczęściej nie da się ich zważyć, zmierzyć, pokazać na zdjęciach czy filmach, a nawet opowiedzieć po powrocie. Przypomnijmy jednak, że wrocławscy pątnicy wędrowali ze stolicy Dolnego Śląska w okresie wielkich przemian politycznych w Ojczyźnie, w latach pasterskiej posługi bł. Jana Pawła II, wielkich wydarzeń religijnych, podczas klęski powodzi – znajdując pomoc i błogosławieństwo Boże we wszystkich problemach społecznych i osobistych.

Każda pielgrzymka miała swój temat wiodący, który pozwalał ludziom formować sumienia i pogłębiać świadomość religijną oraz narodową. Tak będzie i podczas tegorocznej wędrowki, gdy rozważane będzie hasło „Mój dom Kościołem”.

Jakże potrzebny to temat wobec pomieszczenia pojęć, związanych z Kościołem i jakże istotny, skoro doświadczamy bolesnych skutków laicyzacji, liberalizmu i niezliczonych form niszczenia życia rodzinnego! A przecież właśnie rodzina – DOM – ma stać się miniaturą Kościoła powszechnego i lokalnego; ma przygotowywać ludzi, którzy zdołają unieść czekające ich zadania! Czy jest poważniejszy problem do rozważania i odpowiedzialnej realizacji przez nas wszystkich?

W imieniu „Legandy” wrocławskiej Pieszej Pielgrzymki i jednocześnie jej głównego przewodnika księdza prałata



Teoretycznie inicjatywa ta znana jest na Dolnym Śląsku już od roku 1980 i można ocenić, że na pielgrzymkowym szlaku znalazło się w tych minionych trzydziestu latach ok. 150 tysięcy sióstr i braci – nie licząc (bo to niemożliwe) pielgrzymów duchowych. W okresie tym wydano też wiele materiałów informacyjnych w formie elektronicznej i papierowej; zapraszali do udziału w rekolekcjach w drodze duszpasterze i uczestnicy pielgrzymek – czyli temat powinien być znany i... pociągający!

A jednak najwidoczniej istnieją wciąż jakieś obawy, powstrzymujące ludzi

tych, którzy byli osobiście na jasnogórskim szlaku, wrócili i mają co wspominać nawet po latach?

Fenomen takich właśnie dziewięciodniowych rekolekcji można streścić tak: na trasie pielgrzymki modli się cały człowiek (nie tylko jego usta, serce i umysł, ale także oczy, uszy, nogi, ręce), wpisany w piękne krajobrazy, otoczony rzeszą pielgrzymkowych sióstr i braci, podejmowany w mijanych miejscowościach z niegasnącą, polską gościnnością, mając nareszcie czas dla siebie. Pielgrzymka okazuje się niezwykłym *antidotum* na gnuśny tryb życia, stresy, marazm du-

MÓJ DOM KOŚCIOŁEM

 Dokończenie ze str. 5

Stanisława Orzechowskiego oraz wszystkich organizatorów tego wydarzenia – zapraszamy: wybierz się razem z nami! Mogli jedni, mogli drudzy – możesz i Ty! Dla zdrowia duszy i ciała, dla ubogacenia swego wnętrza i poszerzenia swojej wiedzy; dla umocnienia wiary i wyznania jej przed ludźmi; dla przyjemności i dla zmierzenia się z fizycznym wysiłkiem; dla oczyszczenia duszy w nurtach modli-

twy i sakramentów świętych; dla pokuty za grzechy i uproszenia potrzebnych łask; dla odnalezienia żywego, radosnego kontaktu z Bogiem i dla poznania nowych ludzi – wybierz się razem z nami i zachęć innych!

Informacje o XXXII Pieszej Pielgrzymce Wrocławskiej znajdziesz na stronie www.pielgrzymka.pl oraz u swoich duszpasterzy.



Każda pielgrzymka miała zawsze swój temat wiodący, który pozwalał ludziom formować sumienia i pogłębiać świadomość religijną oraz narodową. Tak będzie i podczas tegorocznej wędrówki, gdy rozważane będzie hasło „Mój dom Kościołem”. Jakże potrzebny to temat wobec pomieszanego pojęć, związanych z Kościołem i jakże istotny, skoro doświadczamy bolesnych skutków laicyzacji, liberalizmu i niezliczonych form niszczenia życia rodzinnego! A przecież właśnie rodzina – DOM – ma stać się miniaturą Kościoła powszechnego i lokalnego; ma przygotowywać ludzi, którzy zdołają unieść czekające ich zadania! Czy jest poważniejszy problem do rozważenia i odpowiedzialnej realizacji przez nas wszystkich? Te i inne tematy związane z rodziną i kościołem rozważać będziemy w trasie.

Gorąco zachęcam wszystkich do wspólnego pielgrzymowania.

Główny Przewodnik Pieszej Pielgrzymki Wrocławskiej
ks. Stanisław Orzechowski

TERMIN I TEMAT

Pielgrzymka wyruszy z Katedry Wrocławskiej 2. sierpnia (czwartek) o godz. 6.00 pod hasłem MÓJ DOM KOŚCIOŁEM. Przybycie na Jasną Górę zaplanowane jest 10. sierpnia o godz. 9.30. Msza Święta na zakończenie pielgrzymki na wałach Jasnogórskich o godz. 11.00.

ZAPISY – GDZIE I KIEDY

Zapisy w parafiach lub duszpasterstwach akademickich we Wrocławiu do końca lipca lub od 30.07 do 01.08.2012 w godz. od 11.00 do 17.00 w Centralnym Punkcie Informacyjnym Pielgrzymki w Duszpasterstwie Akademickim „Wawrzyny” – Wrocław, ul. Bujwida 51 (inf. tel. 71 328-47-68).

ZAPISY MAILOWO

Mailowo, pisząc na adres pielgrzymka@pielgrzymka.pl szukaj nas na facebooku.

UCZESTNICTWO

W skład pielgrzymki wchodzi 14 grup zróżnicowanych tematycznie i wiekowo np. grupa akademicka,

pokutna, paulińska, franciszkańska, salezjańska itd.

W Pielgrzymce może wziąć udział każdy, kto zobowiąże się spełnić następujące warunki:

zapisze się w swojej parafii (szczegóły u ks. duszpasterzy) lub w Duszpasterstwie Akademickim do końca lipca br., powstrzyma się całkowicie od palenia tytoniu i picia alkoholu, przestrzegać będzie zakazu noclegów koedukacyjnych, będzie wypełniał polecenia Brata Przewodnika i jego współpracowników, przyjmie w duchu pokuty wszystkie trudy pielgrzymowania,

osoby nieletnie mogą wyruszyć jedynie z opiekunem pełnoletnim. Dbając o własne bezpieczeństwo pamiętaj, aby mieć przy sobie informację o stale przyjmowanych lekach i dokument stwierdzający o Twoim ubezpieczeniu zdrowotnym. Wszystkie rzeczy należy zapakować w worki foliowe. Na trasie jest możliwość zaopatrzenia się w chleb, nabiał (jogurt, mleko itd.) oraz w podstawowe art. spożywcze.

TRASA

Trzebnica – Oleśnica – Wilków – Wierzbica Górna – Kluczbork – Borki Wielkie – Bór Zapilski – Częstochowa Zaczysze

KOSZTY

Koszty pielgrzymki wynoszą: dla dzieci i młodzieży do ukończenia gimnazjum włącznie – 78 zł, dla pozostałych uczestników – 88 zł. (w przypadku uczestnictwa powyżej trzech i więcej osób z jednej rodziny – np. brat, siostra i rodzice dla tych osób przewidziane są zniżki).

więcej: www.pielgrzymka.pl



Kwiatek do kostiumu kąpielowego

SŁAWOMIR ZATWARDNICKI

Jeśli współczesne pokolenie zamierza uśmiechać się częściej niż do obiektywu aparatu, powinno udać się w nomadyczną podróż nie dopiero w czasie wakacji, ale wcześniej.

„Z kim mam porównać obecne pokolenie urlopowiczów?”. Jezus zadałby może takie pytanie, gdyby Jego wciele nie nastąpiło w dzisiejszych czasach i nie w Ziemi Świętej, ale w którymś z nadmorskich kurortów. Bo rzeczywiście, wakacyjne pielgrzymki do miejsc świętych i świeckich rajów (liczba mnoga, bo co katalog, to bardziej rajski raj) mogą zastanawiać: wyjeżdżają tłumnie po szczęście, ale uśmiechają się jedynie do zdjęcia (*smile, please!*).

Obecny papież niemal trzy dekady temu zauważał, że:

Jednym z osobliwych zjawisk naszej współczesnej cywilizacji jest ponowne pojawienie się elementu nomadycznego: w każdy piątek całe kolumny samochodów wyjeżdżają z miast po to, by w niedzielny wieczór przez zakorkowane ulice wracać znowu do punktu wyjścia (J. Ratzinger).

Jeśli rzeczywiście zastosować ten religijny trop w odczytaniu wakacyjnego wędrowania, do jakich wniosków mógłby on nas zaprowadzić? Można by chyba pokusić się o sformułowanie zasady, że im człowiekowi więcej brakuje do szczęścia, tym bardziej tęskni za czasem letnich ferii, który jakoby miały stanowiąc namiastkę prawdziwego raju. Tak jakby dzisiejszy człowiek pogodził się z faktem niespełnienia, którego doświadcza przez cały rok, ale w zamian oczekuje, że przynajmniej przez dwa tygodnie będzie mógł przeżywać swojego rodzaju nirwanę, zapomnienie o wszystkim i porzucenie tego wszystkiego, co go krępuje.

Węc z kim to pokolenie wakacyjnych nomadów porów-

nać? Chyba jedynie z więźniami, których wypuszczono na spacer: tak ci, którzy poddani przez dwanaście miesięcy przymusowi niesatysfakcjonującej pracy, ci wszyscy cierpiący klaustrofobię w swoich „emleśtach”, raz do roku uwolnieni ze wszelkiego rodzaju zobowiązań (spuśćmy wiatrochron milczenia na telefon i laptop, który wiozą ze sobą, nie wymagajmy od nich absolutnego wyzwolenia) zachłystnąć się pragną nadmorskim (koniecznie niepolskim, bo przecież nie wyrzuca się pieniędzy w błoto, w które bałtycki piasek zamienia się w deszczową pogodę) powietrzem o zbawiennych (w świec-

kim rozumieniu tego słowa) właściwościach nadawanych przez jod. Trudno jednak mówić o wolności więźnia...

Z drugiej strony, czy można dziwić się tej rekreacyjnej reakcji na całoroczny trud, którego doświadczają? Jak dzieciaki na koloniach uwolnione od dyscypliny swoich rodziców hulają sobie w najlepsze, tak niech i ich rodzice poszaleją jak dzieci – wszak tylko w czasie wakacji obowiązuje zasada, że piekła nie ma. Z dala od stresu (czy na pewno nie wzięli go ze sobą?), codziennych zobowiązań (no cóż, część z nich obowiązuje i w hotelu) i coniedzielnym obowiązkowym mszy (jeśli wolność, to od wszystkiego i wszystkich: szefa z pracy i niebieskiego szefa również). Okazuje się jednak, że napięcie nie ustępuje z twarzą, że wciąż uśmiechają się jedynie na rozkaz robiącego zdjęcie (*smile, please, powiedziałem!*).

Czy nie da się tu dostrzec – kontynuował Ratzinger – czegoś z biblijnej prawdy, która nazywa człowieka pielgrzymem tego świata i głosi, że w nim człowiek nie może w ogóle znaleźć swojego domu? Tak, pewnie słyszeli o Augustynowym sercu, które niespokojne było, póki nie spoczęło w Panu; tak, być może, jeśli jednak pójdą w niedzielny urlop do kościoła, przypomni im się, że prawdziwa ojczyzna znajduje się nie w folderze reklamowym, ale w niebie. Ale przecież wciąż trawi ich to niespokojne pragnienie raju, który obiecywano im w biurach podróży i za który słono zapłacili. Kolorowe zdjęcia w katalogach trąciły czułą strunę ich serca oferując im raj w ofercie *last minute*. Wszystko się zgadza, jest jak na zdjęciu, tyle że raju nie ma.



Dokończenie na str. 8

Kwiatek do kostiumu kąpielowego

Dokończenie ze str. 7

Czy w ogóle ten ukryty Bóg może konkurować z obietnicą katalogowego raj? Szumią fale i alkohol w uszach, wiatr gra na wiatrochronie, a wszystko razem gra na zmysłach, jest tak słonecznie i przestronnie. Wejść z tego nibyraju do ciemnego i chłodnego kościoła, naciągając przykrótką spódniczkę, bo nie wypada w takim miejscu chodzić jak po plaży? Z tego gwaru na plaży i dyskoteki na molo w ciszę adoracji przed tabernakulum? Nie, tak się nie da, taki Bóg wydaje się pasować jak „kwiatek do kożucha” czy raczej jak kwiatek do kostiumu kąpielowego. Nawet jeśli w jakiejś desperacji przestąpią próg świątyni, nabożeństwo skończy się, zanim oni zdążą się uspokoić; a w ciszy usłyszą nie Jego, ale swoje rozhuśtane zmysły.

Mylą się też ci pobożniejsi, którzy chcieliby spędzać „wakacje z Bogiem”,

jakby On miał być jakimś dodatkiem (inna wersja „kwiatka do kostiumu kąpielowego”) czy też – a takie sugestie można czasem usłyszeć w kazaniach – jakby miało chodzić o to, żeby nie całkiem o Nim zapomnieć. Odwrotnie, tu idzie o „Boga na wakacjach”. Bo *poszukiwanie Boga to najbardziej ekscytująca górską wyprawą, najbardziej ożywcza kąpiel, jakiej człowiek może zaznać* (J. Ratzinger). Zamiast fotografowania – chodzi o kontemplowanie jego stworzenia (w przyrodzie, małżonku i dzieciach), zamiast samolotem pokonywanych odległości geograficznych – wejście w głębię rozmów rodzinnych i dialogu z Bogiem w modlitwie, zamiast hałaśliwego tłumu – trwanie w refleksyjnym odpoczynku (leniuchowaniu, jeśli w ciągu roku pracuje się fizycznie, albo aktywności, jeśli dominowała praca umysłowa).

Jeśli więc współczesne pokolenie zamierza uśmiechać się częściej niż do obiektywu aparatu, powinno udać się w nomadyczną podróż nie dopiero w czasie wakacji, ale wcześniej; prawdziwa bowiem pielgrzymka to życie wiarą przez cały rok (obejmuje to również wczasy). To Pana trzeba pytać o urlopowe plany, a nie radzić się doradców turystycznych. To z Nim zastanawiać się nad formą wypoczynku, który byłby korzystniejszy dla nas samych i dla naszej rodziny, odpowiadał zainteresowaniom wszystkich członków rodziny, a w konsekwencji przynosił chwałę Bogu. On wie, czego nam trzeba. Jest szansa, że Bóg na wakacjach sprawi, że będziemy się uśmiechać także w tej długiej „przerwie między urlopami”.

A tym, którzy będą wam pokazywać uśmiechnięte gębusie na zdjęciach przywiezionych z wczasów – nie wierzyć, obserwujcie ich twarze w pracy i domu w ciągu roku.

ŚLAWOMIR ZATWARDNICKI

Jest lekka, zawsze ma się ją przy sobie, dostępna w kilku tłumaczeniach i ma w dodatku przy sobie konkordancję oraz kilka narzędzi np. zakładki. To naprawdę dużo jak na 195 gramów wagi oraz 11 x 6 x 1,9 cm w zależności od wielkości naszego telefonu.

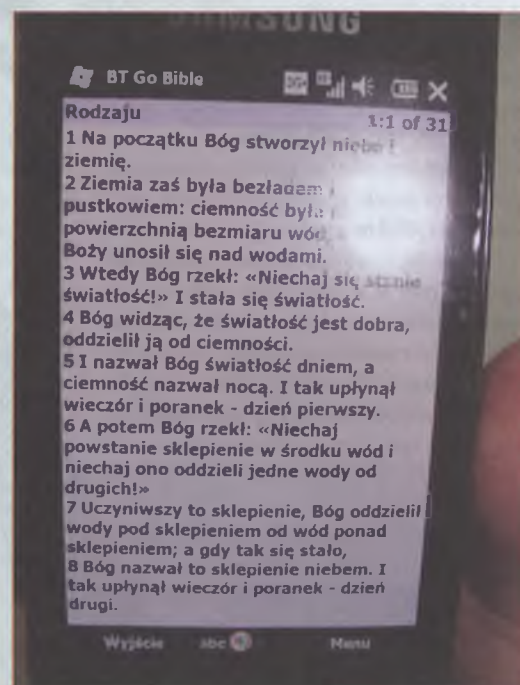
Istnieje już od jakiegoś czasu na stronie <http://students.mimuw.edu.pl/~ja235896/biblia/> z datą 2006-2009. Jej polska wersja została przygotowana przez absolwenta informatyki UW Jarosława Apelskiego, a właściwie aż trzy, bo tyle tłumaczeń znajdziemy na stronie: Biblię Tysiąclecia, Biblię Warszawsko-Praską i Biblię Warszawską. Jest to Biblia, która działa na programie Java, więc system operacyjny telefonu jest tutaj obojętny, komórka tylko musi obsługiwać program Java wersji MIDP 1.0 dla starszych telefonów, bądź MIDP 2.0 dla nowszych. Jest również wersja osobna na telefon z systemem Android. Dalej na stronie <http://krolestwoboze.pl/Biblia/Biblia.htm> znajdziemy dodatkowo jeszcze jedno tłumaczenie: Biblię Gdańską, z tym mankamentem, że interfejs jest w języku angielskim oraz pozostałe trzy wyżej wymienione.

Ciekawą aplikacją jest też biblia na komórkę innego studenta informatyki Przemysława Bieruta, dostępna za darmo na <https://market.android.com/>

Biblia w komórce

details?id=com.pmp.biblia. Program ten przeznaczony jest dla użytkowników posiadających telefony z systemem Android. Aplikacja posiada dodatkowo część z czytaniami liturgicznymi przeznaczonymi na każdy dzień.

Na narzędzia typu: mapy, słowniki nazw, miejsc geograficznych, czy słowniki postaci biblijnych, po tablice chronologiczne dostępne w komputerowych programach biblijnych jak: Bible Works, E-Biblia, E-Sword, Theophilos, czy Studio Biblijne, przyjdzie nam jeszcze poczekać, tym bardziej, że tego typu narzędziami może być zainteresowane skromniejsze grono miłośników i badaczy Pisma Świętego. Na razie cieszymy się z tego, co mamy, a mając Słowo Boże w telefonie możesz je „przemycić” wszędzie np. do telefonu swoich znajomych tzw. wierzących lecz nie praktykujących, wysyłając im SMS-a, gdyż taką opcję posiadają prezentowane tutaj programy, lub wnieść ją na AI Akse w Jerozolimie przez wszystkie kontrole i przeczytać



stosowny fragment współpielgrzymom. Gdy się po nią sięga, wie o tym tylko Bóg, który widzi w ukryciu. Te małe, elektroniczne „wydania” Pisma Świętego zajmują od 1,54 – 2,02 MB, pozwalają na znalezienie błakającego nam się po głowie cytatu, słowa, za pomocą narzę-

KNS NA WESOŁO

W pocie czoła pracować nad odpoczynkiem

SŁAWOMIR ZATWARDNICKI

W charakterystyce współczesnego człowieka, rozrywającego przez sprzeczne pragnienia i poszukującego szczęścia wszędzie, tylko nie „tu i teraz”, należałoby i to uwzględnić, że nie umie odpoczywać.

Bo choć skatowany pracą zdaje się pożądać wypoczynku z całego serca swojego i ze wszystkich sił swoich, kiedy tylko dać mu wolne, męczy się jeszcze bardziej – i albo wpada w pracoholizm czy robakozalewanizm, albo znudzony dręczy siebie i najbliższych, albo w końcu w depresji popełnia samobójstwo (po-

noć najwięcej targnąć na siebie przypada w dni wolne). W trudzie przychodzi człowiekowi współczesnemu pracować, a w pocie czoła trzeba by mu nauczyć się odpoczywać.

Jest jednak Dobra Nowina dla naszego delikwenta (pod warunkiem, że się jeszcze nie targnął na siebie). Wystarczy nie traktować odpoczynku jako nicnierobienia, ale przyjąć go jako okazję do skupienia się na działaniach innego rodzaju niż tych wykonywanych przez większą część tygodnia. Już Leon XIII w swojej encyklice społecznej zwracał uwagę, że dni wolnych „nie należy rozumieć jako

bezpłodną bezczynność, tym bardziej nie mogą być te dni wykorzystywane do występków i do trwonienia pieniędzy, jakby tego pewne żywioły pragnęły”. Pismo powiada, że Bóg odpoczął siódmego dnia, ale przecież nie jesteśmy tacy głupi, żeby sądzić, iż Bóg rzeczywiście się zmęczył. Jeśli więc człowiek powinien – co zauważył Jan Paweł II – „naśladować Boga zarówno pracując, jak i odpoczywając”, to trzeba nam dobrze zrozumieć ten odpoczynek. Nie tyle chodzi o wypoczynek „od” wysiłku i poddanie się „żywiołom” (podoba mi się to sformułowanie), ale o odpoczynek „do” tego, aby człowiek rozwijał się ku swojej pełni. Więc jednak praca, tyle że innego rodzaju; praca, której nie da się wykonać pracując zawodowo. Kościół sprzecznemu człowiekowi współczesnemu proponuje uniesprzecznienie.

Można by ulec pokusie pobożności i posłużyć się językiem religijnym – byłoby odpoczywanie ascetycznym ćwiczeniem: spreczny człowiek współczesny – pracoholik (bo nie umie odpoczywać) i marzyciel (bo nie może się doczekać weekendu) – powinien w czasie wolnym pościć od pracy, aby swoją energię spożytkować w realizowaniu innego celu, np. zamiast zaharowywać się dla rodziny (ponoć), poświęcić tej rodzinie swój czas (naprawdę). Może trudno będzie temu rozrywanemu a poszukującemu szczęścia według zasady „wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma” uwierzyć tej prostej nowinie, ale niechże spróbuje: ani praca, ani odpoczynek nie są celem ostatecznym człowieka, ale mogą służyć jego integralnemu rozwojowi, a ostatecznie prowadzić do zjednoczenia z Bogiem. Dlatego powinien on „świętować niedzielę, oddając swojej rodzinie i bliskim czas i staranie, o które trudno w pozostałe dni tygodnia. Niedziela jest czasem refleksji, ciszy, lektury i medytacji, które sprzyjają wzrostowi życia wewnętrznego i chrześcijańskiego” (*Katechizm Kościoła Katolickiego*).

dzia jakim jest konkordancja. W wersji książkowej takie narzędzie posiada 2104 stron, waży ponad 2 kg kosztuje ok. 168 zł w internetowej księgarni i nie zawsze ją mamy przy sobie... Studentom Teologii polecam jeszcze jedną wersję Pisma Świętego – Biblię Tysiąclecia w najwyuczajniejszym formacie txt, czytany przez gros urzędów służących do komunikacji, a to ze zwykłych względów praktycznych. Będąc w posiadaniu takowej wersji, można sobie dowolnie kopiować wycinać i wklejać cytaty, czy całe perykopy na potrzeby pisanej własnie pracy. Dla pasjonatów mam jeszcze jedną propozycję Biblii Jerozolimskiej z marginaliami w wersji HTML, która również może posłużyć nam jako źródło cytatów, ponieważ zawiera wspomniane polecenia: kopiuuj/ wytnij/ wklej. Wszystkie opisane programy są darmowe i dostępne w Internecie, korzystając z nich i rozpropagowując rozszerzamy Królestwo Boże pośród użytkowników takich urządzeń.

To były fakty, a teraz trochę marzeń. Co by było gdyby Biblia stała się tak nieodłączna w naszym życiu jak... telefon, którego zdarza się, że posiadamy trzy egzemplarze na raz, bo służbowy, prywatny, firmowy, na gwiazdkę, po tacie, który właśnie dostał nowszy od firmy itd. Gdybyśmy spoglądali na Pismo Święte wiele razy w ciągu dnia i nie rozstawali się z nim także nocą – tak

jak czynimy to z komórką, spodziewając, że ktoś może do nas zadzwonić, chcieć się z nami skontaktować, albo czekając na taki telefon. Gdybyśmy byli czujni, zawsze go odbierali, nie chcieli go nigdy przeoczyć i natychmiast oddzwanieli, gdy się to zdarzy... Gdybyśmy je mieli zawsze przy sobie na biurku, w kieszeni marynarki, w torebce czy na szyi. Gdybyśmy je strzegli tak, jak pilnujemy drogiego, nowoczesnego telefonu, by nikt sobie go nie pożyczył, łamiąc siódme przykazanie i wracali po nie zostawisz przypadkiem w domu czy w biurze. Gdybyśmy wzywali przez nie pomocy w sytuacjach awaryjnych i podbramkowych. Na koniec pamiętajmy, że Słowo Boże, w przeciwieństwie do komórki, ma wszędzie zasięg. Jego Sieć nie zrywa z nami połączenia bez powodu, chyba, że to my się rozłączymy. A właśnie, z tymi przerwami w łączności, co by się stało, gdyby ci, którzy nie czytają Pisma Świętego, wgrali je sobie do telefonów, może byłoby na nim mniej kurzu niż na tym na półce w domu. Teraz zbliżają się wakacje i jest okazja by Jezus też wyjechał na nie z nami, nie zwiększając kosztów. Z Niebieskim Operatorem mamy zawsze rozmowy za darmo i bez limitu, a także nie musimy się obawiać, że się nam za chwilę rozładuje bateria.

**S. AGNIESZKA AUGUSTYNA
PRZYTARSKA CR**



Dokończenie na str. 10



W pocie czoła pracować nad odpoczynkiem

45 Dokonczenie ze str. 9

Taka praca – pozostaliśmy jeszcze chwilę przy słownictwie pobożnym – stanowi swego rodzaju kontemplację pozwalającą człowiekowi ujrzeć wszystko we właściwym świetle, na podobieństwo Boga kontemplującego w siódmym dniu piękno stworzonego świata. Ale przecież – zejźmy na ziemię – również ze względu na samą pracę „niepracowanie” jest ważne: odpoczynek pozwala dokonać refleksji nad samą pracą, można by powiedzieć, że stanowi element dobrze rozplanowanej pracy, który umożliwia większą jej owocność. Niechże więc przynajmniej to przyświeca współczesnemu pracodawcy rozrywaniu sprzecznych pragnień – z jednej strony trudno nie widzieć wypalenia zawodowego pracownika, z drugiej chciałoby się wymagać od niego heroizmu – że nawet pod kątem czysto ekonomicznym opłaca się dbać o wypoczynek pracowników. Choć oczywiście nie w tym leży uzasadnienie odpoczynku – ten jest bowiem niezbędny człowiekowi ze względu na jego ludzką godność oraz związane z nią potrzeby religijne, rodzinne, kulturowe i społeczne, trudne do zaspokojenia, jeśli nie jest zagwarantowany przynajmniej jeden dzień w tygodniu dający wszystkim możliwość wspólnego odpoczynku i świętowania (Jan Paweł II).

Katolicka nauka społeczna z godności człowieka wyprowadza prawa pracownika, wśród których mieści się również – tak uważa autor encykliki

o pracy ludzkiej *Laborem exercens* – prawo do wypoczynku. Z kolei dla samego pracownika odpoczynek jawi się nie tylko jako prawo (rozumiane jako przywilej), ale i jako obowiązek – bo właśnie odpoczynek umożliwia integralny rozwój



człowieka. Oczywiście, odpoczynek służy nie tylko samemu odpoczywającemu, ale stanowi wkład w życie społeczności (łatwiej się współpracuje z wypoczętym człowiekiem niż z jego cieniem), dlatego „chrześcijanie powinni zabiegać, w poszanowaniu wolności religijnej i dobra wspólnego wszystkich, o uznanie niedzieli i uroczystości liturgicznych za ustawowe dni świąteczne” (Kompendium Nauki Społecznej Kościoła). Nawet, jeśli inni tego nie rozumieją, bo już dawno stracili poczucie wagi odpoczynku, Kościół przypomina pracownikom, pracodawcom i całemu społeczeństwu, że nie wolno nie odpoczywać.

Chrześcijanie przejęli z judaizmu etos pracy; nauczyli się pracować w pocie czoła, a w tym realizować wolę Boga. Niechże teraz od Żydów uczą się, jak należy świętować odpoczynek, również ważny w relacji z Bogiem. Zobaczmy, jak żydowski uczony Jacob Neusner tłumaczy istotę szabatu: *Nie wystarczy powstrzymać się od pracy. Konieczny jest odpoczynek. Odpoczynek oznacza spędzanie jednego dnia w tygodniu w kręgu rodzinnym, w obrębie domu (...)* Wraz z nadejściem świętego dnia staje się inny: *dźwigałem ciężary, lecz teraz zrzucam swoje brzemie (...)* Wcześniej byłem w ruchu; teraz pozostaję w domu. Wcześniej zajmowałem się wieloma rzeczami; teraz zajmuję się tylko jednym: odzyskuję siły i raduję się. Przynajmy się, my, ludzie współczesni, rozrywani pragnieniem odpoczynku, ale nie umiejący porzucić swojego pracobolizmu, że nie jest łatwo świętować odpoczynek. Musimy na nowo uczyć się radowania dniami wolnymi; potrzeba nam w pocie czoła pracować nad tym, by umieć odpoczywać. A wtedy, uff, spełni się obietnica proroka: *Jeśli powściągniesz twe nogi od przekraczania szabatu, żeby w dzień mój święty spraw swych nie załatwiać, jeśli nazwiesz szabat rozkoszą, a święty dzień Pana – czcigodnym, jeśli go uszanujesz przez unikanie podróży, tak by nie przeprowadzać swej woli ani nie omawiać spraw swoich, wtedy znajdziesz twą rozkosz w Panu...*

(Iz 58,13-14)

SŁAWOMIR ZATWARDNICKI

ZOBACZ ANIOŁA - Anioł Stróż -



Wszystkich, którzy są otwarci na obecność ANIOŁÓW w naszym życiu, zapraszamy do udziału w konkursie fotograficznym o tematyce anielskiej: zobacz obecność i opiekę ANIOŁA STRÓŻA w życiu człowieka.

Aniele Stróżu mój,

Ty zawsze przy mnie stój.

Rano, wieczór, we dnie, w nocy, bądź zawsze ku pomocy.

Strzeż duszy i ciała mego i zaprowadź mnie do żywota wiecznego.

Amen.

Z codziennej modlitwy.

Chociaż ta modlitwa może kojarzyć nam się z dzieciństwem i dziećmi, przekonanie o istnieniu i obecności Aniołów, w tym również Aniołów Stróżów, jest jednym z ważnych elementów naszej wiary. Aniołowie są duchami stworzonymi przez Boga dla Jego chwały i pomagania ludziom. Bóg wysyła Anioła Stróża jako posłańca i każdy może korzystać z niewidzialnej pomocy tego Posłańca Bożego. Opieka ta zaczyna się w chwili narodzenia, a kończy - wraz ze śmiercią konkretnego człowieka. Każdy z nas ma swojego, „osobistego” Anioła Stróża.

Ogólnopolski Konkurs Fotograficzny

Pismo Święte nie pozostawia wątpliwości co do istnienia aniołów, posłańców Bożych, którzy uczestniczą w dziejach zbawienia człowieka. Te czysto duchowe istoty pośredniczą między Bogiem a ludźmi. Anioł Stróż nie jest więc maskotką, zabawką, malowanym obrazkiem ani tym bardziej baśnią czy legendą. Czekamy na Twoje prace!

Termin: 17 września 2012 r.

Format: od 18x24 do 30x40

Nagrody: I – 800 zł, II – 400 zł, III – 200 zł
Jury: znani fotografowie i profesjonaliści
Szczegóły:

www.michael.waw.pl

www.kjb24.pl

www.anielska.com.pl

www.michalici.pl

Przed nami lato, a wraz z nim wakacje, warto już teraz pomyśleć jak korzystnie zaplanować ten czas. Wybierając plaże, jeziora czy góry, w kraju lub za granicą zazwyczaj głównym organizatorem naszego urlopu jest pogoda, chyba, że zdecydujemy się na coś więcej. Idealną propozycją dla tych, którzy chcą zarówno odpoczywać, jak i poznać nowe miejsca oraz historyczne zawiłości jest

Południowo-zachodni szlak cysterski

PAWEŁ ANDREJCZUK

Co to za szlak?

Wspomniany szlak, jest nowo powstałym projektem turystycznym, który obejmuje cztery województwa: dolnośląskie, polskie, śląskie i małopolskie. Na jego trasie znajdują się obiekty cysterskie i pocysterskie o wysokiej randze historycznej zarówno na tle kraju, jak i dziedzictwa światowego. Wśród nich są monumentalne budowle, zabytki architektury barokowej, ale i bogactwo obiektów ruchomych: obrazów, rzeźb czy rzemiosła artystycznego. Wyjątkowość szlaku polega na ukazaniu wysokiej rangi historycznej wspomnianych dzieł, jak i na przedstawieniu ówczesnych form sztuki o równie wysokich walorach estetycznych. Wiele miejsc na szlaku cysterskim nadal prowadzonych jest przez „szarych mnichów” więc taka wycieczka, może stać się dla nas zarazem swoistą pielgrzymką, kiedy będziemy odwiedzać przemodlone od wieków mury klasztorne.

Projekt, promocja szlaku i inwestycje...

Otwarcie „Południowo-Zachodniego Szlaku Cysterskiego” było możliwe dzięki współpracy czterech wspomnianych województw, dwunastu gmin oraz czterech regionalnych organizacji turystycznych. Wszystkie te instytucje połączyły siły, by złączyć rozproszony dorobek cystersów i przystosować go do celów turystycznych. Szlak przebiega przy głównych trasach dojazdowych, łączących miasta Polski, na terenie czterech województw które uczestni-

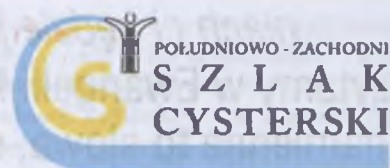
czą w promocji EURO 2012. W ramach projektu mają powstać nowoczesne parkingi, punkty informacyjne, sanitariaty, oznakowania dojazdów do tych miejsc, tak, aby podróżowanie było jak najmniej kłopotliwe i nie zatarło wrażeń jakie wywrzeć mają na nas odwiedzane zabytki. Jest on współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Ruszyła więc również



kampania promująca szlak, w całym kraju można zauważyć różne formy tego przedsięwzięcia, od tradycyjnych plakatów i billboardów po reklamę w mediach i Internecie. Piątego listopada 2011 roku w Krzeszowie odbył się piknik inaugurujący projekt, jednak tegoroczne wakacje będą pierwszym turystycznym sezonem i sprawdzianem dla cysterskiego szlaku.

Kilka słów o zakonie cystersów...

Pierwszy zakon powstał u kresu XI wieku, za sprawą Roberta z Molesme. Wywodził się on od benedyktynów, jednak opuścił zakon i założył klasztor w Citeaux we Francji. Do znacznego rozwoju zgromadzenia przyczynił



się św. Bernard z Clairvaux, dzięki temu w II połowie XII wieku miał on już ponad 340 opactw. Bracia od początku byli kojarzeni z odnową życia zakonnego. Wykazywali się innowacyjnymi metodami w wielu dziedzinach życia oraz wpływali na rozwój miejsc w których zakładali klasztory. Byli prekursorami nauki, kultury, medycyny, architektury, budownictwa, rzemiosła i rolnictwa. Polski projekt obejmuje więc tylko część wielkiego szlaku „szarych mnichów”, w rzeczywistości przebiega on od Francji, gdzie bierze swój początek, przez Niemcy, aż do Polski.

Jakie obiekty znajdziemy na szlaku?

Pierwszym miejscem na szlaku jest zespół klasztorny w Trzebnicy z Bazyliką św. Jadwigi i św. Bartłomieja. Ufundowany w 1202 roku przez księcia śląskiego Henryka Brodatego oraz jego żonę Jadwigę. Kompleks ten należy do jednych z największych zabytków sakralnych tego okresu w Europie Środkowej. W kaplicy św. Jadwigi znajduje się sarkofag z relikwiami patronki tego miejsca, a sam klasztor wielokrotnie był przebudowywany. Od roku 2007 jest uznany za Sanktuarium Międzynarodowe.

Drugim równie wartym odwiedzenia jest klasztor cysterski w Lubiążu, ufundowany go w 1175 roku. Jest największym obiektem sakralnym na świecie, po Eskurialu w Madrycie. Wnętrza zdobią freski Michaela Willmanna.

Na naszym turystycznym szlaku znajdują się kolejno zabytki: w Legnicy kuria klasztoru cystersów z Lubiąża z XVIII wieku, w miejscowości Słup kościół pocysterski wzniesiony pod koniec XVI wieku, w Jeleniej Górze-Cieplicach dawny pałac cystersów, siedziba opatów Krzeszowa w Świdnicy.

Następnym, o równie wysokiej randze, miejscem jest zespół klasztorny

...niech ci będzie jako poganin i celnik – czytamy w Ewangelii Mateusza (Mt 18,17). Znamienne to słowa, szczególnie w czasach, w których coraz częściej słyszymy z ust pewnych siebie ludzi, że „Jezus nikogo nie odrzucał”, „Jezus nikogo nie potępił” i „każdemu podawał rękę”.

A jednak to właśnie Chrystus przedstawia nam sytuację, w której powinniśmy się od kogoś odsunąć, wręcz zerwać z nim. Syn Boży omawia tu problem braterskiego upomnienia, co jednak wiąże się pośrednio z tematem, który chciałbym poruszyć – a mianowicie z kwestią doboru odpowiedniego towarzystwa. W rozmaitych pismach wielkich ludzi Kościoła znaleźć można rozważania temu poświęcone. Niekiedy zachęca się w nich do nieprzestawiania z ludźmi pewnego rodzaju, a nawet do otwartego wykluczania ich (przynajmniej w pewnym zakresie) z grona bliskich i znajomych.

Na pozór wydawać się może, że postawę taką trudno pogodzić z cnotą miłości bliźniego, a tym bardziej – z ewangelicznym nakazem „pójścia na cały świat i nawracania”. W jaki sposób praktykować miłość względem bliźniego, jeśli oddalamy się od niego, jak go nawracać, skoro mamy z nim nie rozmawiać?

Wszystko to, jak zwykle, jest kwestią właściwego rozumienia słowa „miłość” – i ustalenia właściwych proporcji oraz priorytetów. Błędna interpretacja chrystusowego otwarcia na ludzi jest wynikiem przyjęcia zafałszowanego pojęcia miłości. Współczesny człowiek notorycznie sprowadza miłość do sfery emocjonalnej, wręcz utożsamia ją z uczuciem, a jednocześnie wyobraża sobie, że z miłością wiązać powinno się tylko to, co miłe, sympatyczne, gładkie i przyjemne. Stąd wynika koncepcja takiego ułożenia stosunków pomiędzy jednostkami i grupami społecznymi, by w miarę możliwości uniknąć spięć i konfliktów, by przemilczeć kwestie niewygodne i problematyczne, by wzajemnie się zaakceptować, rozgrzeszyć i pobłogosławić.

Oczywiście, Chrystus rozmawiający z podatkowymi zdziercami (celnikami), cudzołożnicami i wyrzutkami społecznymi – jest dla zwolenników

Bo z kim przestajesz...

ADAM T. WITCZAK

opisanej wyżej wizji świata figurą nader atrakcyjną. Wskazując na Chrystusa pochylającego się nad grzesznikami, ludzie ci mówią katolikom: „Postępujecie nikczemnie i obłudnie, zwalczając homoseksualistów – Jezus kochał wszystkich ludzi”, „To, co mówicie o zwolennikach aborcji, jest przerażające – Ewangelie uczą innego podejścia do bliźnich”, „Jak możecie domagać się, by pewnych poglądów nie prezentowano publicznie? Chrystus rozmawiał przecież z każdym”, „Dlaczego ciągle chcecie kogoś zmieniać? Jezus akceptował każdego takim, jakim on był”.

Wystarczy chwila refleksji, by obnażyć całą miałość i fałszywość owych argumentów. Ludzie stosujący te sentymentalne chwytły próbują sprawić wrażenie, że Jezus (a za nim apostołowie i święci) spotykał się z grzesznikami bądź to w celu odbycia towarzyskiej, niezobowiązującej pogawędki o życiu, bądź po to, by zapoznać się z ich „alternatywnym”, „równoprawnym” stylem życia. Jest to oczywiście nieprawda. Owszem, Jezus odwiedził celnika i uratował ladacznicę – ale sens tych czynów zawiera się w słowach „idź i nie grzesz więcej”. Dzisiejsi rzecznicy „otwarcia się Kościoła” (na gejów i lesbijki, na ateistów czy feministki) poprzestają na „idź”. Idź i postępuj, jak uważasz za słuszne, idź i „realizuj siebie”, bo to jest najważniejsze. Każdy z nas ma swoją rację i to jest w porządku, jeśli tylko czuje się wewnętrznie spełniony. Nie ma sensu się kłócić, nie ma sensu się wzajemnie oceniać. Nie naruszajmy błogiej równowagi.

Chrystus nigdy jednak nie prezentował sobą takiej postawy. Jeśli zwracał się

ku grzesznikom – to w celu ich nawrócenia. Taka była też zawsze nauka chrześcijaństwa. Oczywiście są to sprawy subtelne – nikt nie twierdzi, że z naszymi błędzymi znajomymi mamy rozmawiać wyłącznie o sprawach wiary i moralności, że powinniśmy zarzucać ich religijnymi broszurami i świętymi obrazkami, straszyć piekłem i wyliczać przykazania, które w ten lub inny sposób łamią. Sposób dotarcia do człowieka jest rzeczą indywidualną i bardzo złożoną. Nie zmienia to jednak zasadniczej

kwestii, jaką jest nasza intencja. Istnieje ogromna różnica, zgoda przepaść, pomiędzy chrystusowym potępieniem grzechu przy jednoczesnym prowadzeniu grzeszników ku nawróceniu – a współczesnym relatywizowaniem zła i nawoływaniem do powszechnej jego akceptacji.



Okazuje się jednak, że w niektórych okolicznościach kryteria kontaktu z osobami jednoznacznie odległymi od chrześcijaństwa i pogrążonymi w poważnych grzechach mogą ulec większemu zaostreniu. Czytamy przecież nawet w niektórych rachunkach sumienia: „Czy przebywałem w złym towarzystwie? Czy narażałem się przez to na utratę wiary?”. Ba, w dawniejszych czasach pobożni księża zalecali (znacznie bardziej stanowczo niż teraz), by ograniczać kontakty z liberałami, ateistami czy innowiercami – nie z powodu ich osobi-

stej moralnej degeneracji, ale ze względu na głoszone przez nich poglądy.

Ktoś może powiedzieć: jakież to małostkowe podejście! Ludzie są przecież bardzo różni, losy naszych znajomych rozmaicie się toczą, poznajemy nowe osoby w pracy, na uczelni, w kręgu kolegów. Wszyscy oni mają swoje wady i zalety, ale pozory bardzo często mogą mylić. Jak w ogóle można oceniać ludzi na podstawie ich wyznania, poglądów czy podejścia do życia? Liczy się przecież ich „wnętrze”, „serce” i charakter. „Mój najlepszy przyjaciel jest wojującym ateistą, ale świetnie się rozumiemy”, „Moja koleżanka żyje z mężczyzną bez ślubu, ale mają dzieci i są tacy szczęśliwi, jak mogłabym mieć cokolwiek przeciwko nim?” – i tak dalej. Współcześnie często można usłyszeć tego rodzaju sformułowania.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że takie podejście jest racjonalne i nowoczesne, a wspomniane wcześniej przestrogi przed spoufalaniem się z niekatolikami to pozostałość czasów integralizmu i prowadząca donikąd próba budowy katolickiego getta. Zastanówmy się jednak nad kilkoma rzeczami.

Po pierwsze: czy naprawdę jesteśmy w stu procentach pewni naszej wiary? Otóż jest wielkim złudzeniem, gdy człowiek zbyt ufa sam sobie – nawet w kwestii wiary. Zwłaszcza w tej kwestii! Między innymi z tego powodu inny punkt wielu rachunków sumienia brzmi: „Czy narażałem się na utratę wiary przez czytanie, oglądanie...” itd. Wydawać może się, że nasza wiara jest tylko kwestią naszej woli, że można ją wręcz wystawiać na próbę, podważać na wszystkie sposoby, o wszystkim dyskutować, z wszystkiego czerpać. Tradycyjna nauka Kościoła przeczy jednak takiemu podejściu – i jakkolwiek „wstecznie” by to dziś nie brzmiało, nakazuje wiarę chronić przed tym, co może jej zaszkodzić, co może ją osłabić.

Jaką korzyść odnosi nasza wiara z pogawędek z człowiekiem nastawionym do niej wrogo lub po prostu rozumującym w sposób zupełnie jej obcy? Można to zrozumieć, jeśli faktycznie naszym celem jest ewangelizacja – i jeśli ją realizujemy. Jakże często jednak katolicy biernie znoszą różnego rodzaju opinie i uwagi nieprzychylnie ich religii, jakże często przebywają dla błahych przyczyn w rozkrzyczanym, radosnym towarzystwie, które o „religijnych ograniczeniach” całkowicie zapomniało.

Nam się często wydaje, że walka z grzechem oznaczać musi spotkanie z nim, „stawienie mu czoła”, sprawdzenie

siebie. Nie do końca tak jest: w istocie „kto z ogniem igrasza, sparzy się”. O ile nie można swego upadku usprawiedliwiać intensywnością pokusy, o tyle szukanie okazji (czy też wystawianie się na nią) niczym dobrym nie jest. Z tego powodu bywają sytuacje, w których od grzechu należy po prostu uciec, odsunąć się.

Po drugie, warto zadać sobie pytanie: ile mamy czasu? Życie jest sztuką wyбору i określania priorytetów. „Należy czytać tylko książki najlepsze, bo na bardzo dobre nie starczy czasu”. Dlaczego starczy nam czasu na rozmowy, z których nic nie wynika, na puste i próżne żarty, plotki, jałowe dywagacje? Znajdujemy sobie towarzystwo, które niekoniecznie (abstrahując już nawet od tego, czy jest nominalnie katolickie, czy nie) wnosi cokolwiek istotnego do naszego życia. Czas, który moglibyśmy wypełnić czymś ważnym, wypełniamy stekiem bezużytecznych nonsensów. Trudno jest nam przerwać ten ciąg, ponieważ jesteśmy przyzwyczajeni do znajomych i kolegów, do niezobowiązujących tematów, niekiedy do wulgarnych żartów czy ustawicznego obmawiania jednych przez drugich. Mimowolnie ulegamy pewnym nastrojom, zwyczajom, trendom, przejmujemy błędne podejście do

życia. Nie bez powodu przecież mówi się: „wpadł w złe towarzystwo”, a do takiego stwierdzenia nie trzeba nawet formacji katolickiej. Cóż dopiero, gdy spojrzysz się przez jej pryzmat!

Po trzecie: czy nie jest tak, że spoufalając się zbyt mocno z ludźmi, których postawa jest drastycznie odległa od chrześcijańskiej, a jednocześnie rezygnując z wszelkiej oceny i krytyki ich postępowania (w imię wyrozumiałości) – nie uwiarygadniamy ich zachowania? Czy nie sprawiamy wrażenia (na nich i na osobach trzecich), że widocznie postępują prawidłowo – albo że wszelkie „problematiczne” kwestie są w istocie drugo-, trzeciorzędne...?

Nie istnieje oczywiście jedna recepta, która określałaby, z kim i na jakich zasadach wchodzić w zażyłość. Warto mieć jednak na uwadze, że kwestia ta – podobnie jak wiele innych życiowych problemów – nie powinna być sprowadzana jedynie do prostych odczuć „sympatii”, „wspólnego języka” i „dobrego samopoczucia”. Ponad tym wszystkim powinien górować rozum, który niekiedy musi przeciwstawić się zarówno naszym porywom serca, jak i gnuśności, a także chęci nieustannego „dialogowania” z każdym, nawet jeśli nic z tego nie wynika.

Sługa Boży ks. prałat Aleksander Zienkiewicz „Wujek” 1910-1995

JÓZEF KUROPKA

Przez swoje świadectwo pragnąłbym, o ile to możliwe, oddać hołd wdzięczności i czci temu, który w Poniedziałek Wielkanocny 3 kwietnia 1972 roku udzielił mnie i mojej żonie Marii Magdalenie – wychowankom CODA – sakramentu małżeństwa, obdarzał naszą rodzinę autentyczną przyjaźnią do ostatnich swoich dni.

Ks. Aleksander Zienkiewicz był kapłanem z powołania, człowiekiem niezwykle subtelnym i delikatnym w odniesieniu do osób, z którymi się spotykał, umiał odczytywać intencje ludzkie, odkrywać dobre strony charakteru – był wyrozumiały. Swoim ojcowskim sercem obejmował wszystkich, również tych, którzy błędzili, w myśl zasady, że nie

dość kochać dobrych, ale trzeba kochać i złych, bo tylko miłością można z nich zło wykorzystać.

Powtarzał za św. Janem: „Nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą” i ks. Wujek nie był gołosłowny. Nawet wśród piętrzących się zajęć potrafił zawsze znaleźć czas, by służyć potrzebującemu człowiekowi, darząc go prawdziwie ojcowskimi wskazaniem. Był nieustraszoną w służbie młodość.

Miałem nieraz okazję przyjrzyć się ks. Wujkowi na co dzień i z bliska. Był konsekwentny, wymagający wiele od siebie i pragnął, aby każdy, kto podejmował jakąkolwiek pracę na rzecz duszpasterstwa, wykonywał ją z ofiarnym entuzjazmem i zaangażowaniem. Zawsze



Dokończenie na str. 14

Ks. prałat Aleksander Zienkiewicz

 Dokończenie ze str. 13

do wszystkich problemów podchodził poważnie i nikogo nie lekcewał. Każdemu poświęcał tyle czasu, ile ten potrzebował. Smucił się ze smutnymi, radował się z tymi, którzy przychodzili do niego z radością.

Do dziś żyjemy zasadami, których nas uczył, i te zasady przekazaliśmy naszym dzieciom wraz z jego błogosławieństwem, którego udzielił nam w dniu ślubu. Kładł wielki nacisk na prawość, prawdziwość, siłę woli, męstwo, odpowiedzialność. Powtarzał często, że trzeba być człowiekiem z zasadami, z charakterem, a nie chorągiewką, która się kręci z lada powiewem wiatru, nawet wtedy, gdy przyjdzie za to drogo płacić.

Przypominał o hierarchii wartości głoszonej przez Ojca św.: duch przed materią, osoba przed rzeczą, etyka przed techniką, miłość ponad wszystko, i tej właśnie miłości ks. Wujek uczył, podkreślając, że „miłości trzeba się uczyć przez całe życie, bo ona nie ma dna”.

W swoich rozważaniach ks. Wujek uświadamiał narzeczonym, że małżeństwo jest szkołą pracy nad sobą, szkołą doskonalenia się, szkołą autentycznej, głębinowej miłości, nie tej cłkiewej, romantycznej. Mówił dalej, że Pan Bóg daje nam tyle łask, ile nam potrzeba, cytując wówczas A. Mickiewicza: *Pan Bóg nic nie narzuca, lecz wszystko otwiera, człowiek z Boga tyle, ile chce, zabiera*. Zwracał następnie uwagę słuchaczy na to, że jeżeli ktoś nie chce – to wtedy zaczyna się już dramat, dlatego małżonkowie powinni codziennie potwierdzać swoje małżeństwo: *Dokonawszy wyboru na zawsze, codziennie wybierać muszę. Raz złożywszy przysięgę małżeńską, na co dzień przysięgać muszę, a wzorem i miarą miłości małżeńskiej jest stosunek Chrystusa do Kościoła* (List św. Pawła, Ef 5,21–33).

Cytował również H. Sienkiewicza, który w „Rodzinie Połanieckich” napisał: *Małżeństwo to służba Boża, a szczęście to podarek Boży. Szczęścia nie można wydrzeć z piersi żony, nie można wydrzeć ani ziemi, ani Niebu*. I ks. A. Zienkiewicz podkreślał, że głębinowe szczęście można osiągnąć na tym świecie, ale tylko jako produkt uboczny, tylko jako dar Boży. Nie można wydrzeć, tylko można wysłużyć, jeżeli będziemy służyli wyższym wartościom, dru-

giemu człowiekowi, miłości – bo w gruncie rzeczy to służba, to jest to szukanie dobra drugiego człowieka. Jeżeli będziemy spełniali swoje obowiązki, swoje zadania wyznaczone nam przez Stwórcę, wtedy dopiero może przyjść ten podarek Boży.

Ks. Wujek wskazywał ponadto, że w pracy nad sobą naczelnym miejscem powinno zająć codzienne praktykowane wybaczenie. Przebaczenie to jest wyrażenie miłości, podobnie jak demaskowanie egoizmu, egocentryzmu, który jest największym wrogiem miłości, dlatego ks. Aleksander Zienkiewicz był człowiekiem troszczącym się niezwykle o rozwój życia wewnętrznego. Każde słowo, czyn, decyzja, a nawet gest i sposób bycia charakteryzowały jego osobowość.

Prowadząc konwersatorium życia wewnętrznego na temat cnót kardynalnych: roztropności, sprawiedliwości, męstwa i wstrzemięźliwości, chciał zapalić nasze młode wówczas serca do współpracy z łaską i Duchem Świętym, do jak najbardziej indywidualnej więzi z Panem Jezusem, do upodobniania się co dzień do Niego.

Bardzo wiele homilii poświęcał cnocie pokory, podkreślając, że jest ona pierwszym warunkiem wiary, mocnym fundamentem zbliżenia się do Chrystusa. Pokora przysposabia nas do tego, by Jezus nas usłyszał. Cytował wówczas A. Mickiewicza, ulubionego poetę, parafrazując jego słowa: *Na głębszych fundamentach wyższy mur stać może i wyższa wiara tylko na głębszej pokorze*.

Na spotkaniach kręgu „rodziny rodzin” towarzyszyła mu zawsze troska, aby rodziny katolickie, w szczególności rodziny „czwórkowiczów”, były wierne Chrystusowi i Ewangelii. Ks. Wujek zachęcał młodych rodziców do codziennej i bezustannej cierpliwości w pracy wychowawczej ze swoimi dziećmi. Podkreślał, aby niestrudzenie pokazywać im prawdę i pociągać ich własnym



przykładem. Rodzina chrześcijańska powinna być odwzorowaniem Rodziny z Nazaretu: miejscem, gdzie przebywa Bóg i ośrodkiem wzajemnej miłości.

Józefa i Maryję łączyła przecież święta czułość, duch służby, zrozumienia i pragnienia, by życie drugiej osoby było szczęśliwe, dlatego ks. Wujek podkreślał, by małżonkowie powołani do świętości praktykowali cnoty wiary i nadziei, przez spokojne przyjmowanie wszystkich rodzinnych problemów, przez wytrwałość w miłości i przez entuzjazm, z którym spełniają swoje obowiązki. Dzięki temu praktykują cnotę miłości we wszystkich sprawach. Uczą się uśmiechu i zapominają o sobie, aby skupić uwagę na innych. Mąż pilnie będzie słuchał żony, żona – męża oraz tego, co mówią dzieci, dając im do poznania, że są naprawdę otoczeni miłością i zrozumieniem. Będą ignorować nieważne, drobne starcia, które mogłyby – przez samolubstwo – urosnąć do nieproporcjonalnych rozmiarów, i z miłości spełniać będą wszystkie drobne usługi, które składają się na ich codzienne, wspólne życie.

W wychowaniu i samowychowaniu natomiast – troszczył się ks. Wujek – należy zwracać uwagę na to, że dar życia jest najcenniejszy i dlatego Dawcy życia winniśmy naszą wdzięczność. Z niej ma rodzić się dążenie do takiego obcowania z ludźmi, aby im z nami było dobrze, aby im służył.

Do ks. Wujka można było przyjść ze wszystkim i nie tylko być wysłuchanym czy zrozumianym, ale porozmawiać, rozjaśnić sobie nawzajem różne wątpliwości, otrzymać odpowiedź. Jak serdecznie cieszył się z narodzin naszych dzieci: Piotra, Doroty i Aleksandry (tej ostatniej osobiście udzielił sakramentu chrztu św. w kościele św. Piotra i Pawła). Interesował się naszymi problemami, trwał z nami w radości i smutku, w sukcesie i niepowodzeniu, uczył i wskazywał drogę życia prowadzącą do Boga.

Ks. Aleksander Zienkiewicz pozostał w pamięci naszej rodziny jako człowiek głębokiej wiary i żarliwej miłości, jako skromny kapłan i serdeczny przyjaciel, otwarty na potrzeby wszystkich i służący wszystkim. Wspomagał biednych, w szczególności wielodzietne rodziny, czyniąc to zawsze ewangelicznie („niech nie wie prawica, co czyni lewica”), tajemnie, by wspomagani nie czuli się upokorzeni i nie spieszyli z dziękczynieniem.

JÓZEF KUROPKA

POD CZWÓRKĄ

Duszpasterstwo Głuchoniemych Archidiecezji Wrocławskiej

KS. TOMASZ FILINOWICZ

Gdy odwiedza ich ksiądz po kolędzie, wychodzi zwykle zaraz po modlitwie, z liturgii w kościele parafialnym rozumieją niewiele albo zupełnie nic, przy spowiedzi wiele niepotrzebnych nerwów, a czasem nawet niezrozumienia ze strony kapłana. Mowa o środowisku osób słabosłyszących i niesłyszących, które napotykają na wiele problemów w duszpasterstwie parafialnym. Z myślą o nich od wielu lat we Wrocławiu działa Duszpasterstwo Osób Głuchoniemych.

Garść historii

Początki sięgają lat sześćdziesiątych minionego stulecia. Wówczas to młody kleryk Arcybiskupiego Seminarium Duchownego we Wrocławiu odnalazł „powołanie w powołaniu”. Przedmiotem szczególnej jego troski stało się środowisko osób niesłyszących, którym w tym czasie posługiwał ks. Edward Zborowski. Problem polegał na tym, że nie znał on języka migowego. Trudności tej postanowił zaradzić wspomniany kleryk Kazimierz Błaszczyk. Wchodząc między ludzi komunikujących się językiem migowym rozpoczął naukę tego języka. Już jako diakon, za zgodą biskupa Latuska, głosił kazania dla osób głuchych i uczestniczył w przygotowaniu dzieci i młodzieży do I Komunii Świętej oraz do bierzmowania. Rozpoczętą w se-

minarium misję realizował przez całe kapłańskie życie. Rok po święceniach kapłańskich, w 1968 roku został oficjalnie ustanowiony Diecezjalnym Duszpasterzem Głuchoniemych. Tak rozpoczęła się bardzo dynamiczna działalność ks. Błaszczyka – zorganizował kaplicę przy



Pielgrzymka głuchych do Częstochowy



Udział w liturgii słowa

kościół NMP na Piasku, gdzie regularnie odbywają się nabożeństwa w języku migowym, nawiązał kontakt ze szkołami dla dzieci głuchych, prowadził katechezę, sprawował sakramenty, uczył kleryków języka migowego. Z biegiem czasu duszpasterstwo rozwinęło się na tyle mocno, że ks. Błaszczyk otrzymał do pomocy wikariusza.

Specyfika duszpasterstwa

Mylą się ci, którzy myślą, że wystarczy poznać znaki języka migowego, aby swobodnie komunikować się z osobami niesłyszącymi. Trzeba zupełnie zmienić sposób myślenia, poznać kulturę głuchych i ich mentalność. Jeśli prawdą jest, że język migowy do najłatwiejszych nie należy, to trzeba odpowiedzieć, że sprawą trudniejszą jest odnalezienie się w środowisku osób niesłyszących. Bardzo często sprawy oczywiste dla słyszących nie są takimi dla głuchych.



Duszpasterstwo Głuchoniemych Archidiecezji Wrocławskiej

 Dokończenie ze str. 15

Psychologia mówi, że osoby, które w poznawaniu świata pozbawione są wrażeń dźwiękowych bardzo często mają trudności ze zrozumieniem pojęć abstrakcyjnych. A przecież – bądź co bądź – wiara w niemałym stopniu bazuje na takich właśnie pojęciach. I jeśli osobom słyszącym trudno zrozumieć, jaką treść kryją słowa takie jak np. łaska, opatrzność lub sumienie, to jest to zadanie podwójnie trudne dla niesłyszących.

Środowisko naszego duszpasterstwa nie jest jednorodne. Są tu osoby wyposażone w implanty ślimakowe (proteza ucha umożliwiającą docieranie do mózgu impulsów dźwiękowych) lub w aparaty słuchowe, są osoby zupełnie głuche, z resztkami słuchu i słabosłyszące, są tacy, którzy potrafią odczytywać z ruchu warg i tacy, którzy komunikują się tylko za pomocą języka migowego, są wreszcie i tacy, którzy w wyniku wyczerpanej pracy nauczyli się mówić (mimo, że nie słyszą lub słyszą słabo). W odpowiedzi na różne zapotrzebowania poszczególnych członków duszpasterstwa w czasie Mszy

Świętej wykorzystywane są trzy kanały komunikacyjne: werbalny – za pomocą słowa mówionego, migowy – do wypowiadanych słów dołączane są znaki języka migowego, wizualny – obok ołtarza jest ekran, na którym wyświetlane są slajdy z ilustracjami oraz z wypowiadającym tekstem.

Aby umożliwić spowiedź przygotowany został specjalny konfesjonał, w którym penitent nie jest oddzielony od kapłana kratką. W najbliższym czasie planowany jest zakup konfesjonału dźwiękoszczelnego, który będzie dawał komfort spowiedzi także dla osobom słabosłyszącym.

Ludzie z duszpasterstwa

W 2009 roku ks. kan. Kazimierz Błaszczyk z powodów zdrowotnych został przeniesiony w stan spoczynku. Formalnie już wtedy duszpasterstwo zostało złożone na moje barki, ale faktycznie dopiero od czerwca 2011 roku – gdy przeprowadziłem się do Wrocławia – podjąłem obowiązki Diecezjalne-



Ks. Kazimierz Błaszczyk

go Duszpasterza Głuchoniemych. Po śmierci ks. Błaszczyka 9 maja 2012 roku zostałem sam. Jednak w tym roku będzie dwóch neoprezbiterów, którzy w trak-



Pielgrzymka do Kałkowa (zwiedzamy sanktuarium w Świętym Krzyżu)

cie seminarium kształcili się w zakresie języka migowego.

Wielką pomocą w duszpasterstwie jest s. Małgorzata Szewczyk od wielu lat zaangażowana w działalność na rzecz niesłyszących oraz p. Renata Maciejewska, pomagająca w tłumaczeniu liturgii na język migowy i w wielu innych inicjatywach. Bezcenna okazuje się pomoc wolontariuszy. Wśród nich na pierwszym miejscu wymienić należy kleryków, którzy dzięki życzliwości ks. rektora seminarium, regularnie uczestniczą nie tylko w Mszach świętych. Czasami pojawiają się studenci, uczestniczący w zajęciach języka migowego na Papieskim Wydziale Teologicznym. Największą jednak radość sprawiają sami niesłyszący i słabo słyszący, którzy bardzo chętnie

angażują się w liturgię słowa (czytania, modlitwa wiernych).

Regularnie w życiu duszpasterstwa uczestniczy ok. 150 osób. Czy to dużo czy mało? Trudno powiedzieć. Jako duszpasterz mam świadomość, że jest jeszcze dużo, nawet bardzo dużo, do zrobienia. Ufam, że wstawiennictwo św. Filipa Smaldone, którego relikwie w kwietniu zostały sprowadzone do naszej kaplicy, pozwoli na rozwój duszpasterstwa.

Działalność duszpasterstwa

Kaplica duszpasterstwa niezmiennie od lat mieści się przy kościele pw. NMP na Piasku. Wielu kojarzy to miejsce – zresztą słusznie – z ruchomą szopką. To właśnie tu odbywają się nabożeństwa dla niesłyszących. Aktualnie Msze

święte odprawiane są wg następującego porządku: niedziele i święta – godz. 9.30 oraz 11.00, każda środa – godz. 18 (po tej Mszy odbywa się spotkanie w budynku „pod 4”). Duszpasterstwo ma też oddziały terenowe: w Jelczu-Laskowicach (Msza św. w kościele św. Maksymiliana w pierwszą niedzielę miesiąca o godz. 16.00) oraz w Oławie (Msza św. w kościele św. Ap. Piotra i Pawła w trzecią niedzielę miesiąca o godz. 14.30).

Kancelaria duszpasterstwa mieści się w budynku przy ul. Katedralnej 4 i czynna jest w każdą środę od godz. 19 do 20. Duszpasterstwo prowadzi własną stronę internetową: www.wroclaw.affatha.pl

KS. TOMASZ FILINOWICZ

PANORAMA DOLNOŚLĄSKICH ŚWIĄTYŃ

Wrocławska parafia Św. Józefa Rzemieślnika

ze zgromadzeniem Misjonarzy Św. Wincentego a Paulo

Kierując się na wschód Wrocławia wjeżdżamy w pełną zakłádów, sklepów, fabryk i firm ulicę Krakowską, która tętni życiem od najwcześniejszego świtu do najpóźniejszego zmierzchu. To właśnie tam, gdzieś pomiędzy jednostką straży pożarnej a parkiem handlowym mijamy świątynię, która nie zwraca specjalnie uwagi, przynajmniej do momentu, w którym nie postanowimy poznać jej bliżej.

Spektakularne dzieje świątyni

Kościół Św. Józefa Rzemieślnika, podobnie jak świątynie i budowle powstałe w czasie XX-wiecznej przeplatanii wojen i pokoju, doznał wielu ciosów, które nim zatrzęsły, ale mimo to nie starły z powierzchni ziemi. Wzniesiono go w 1933 roku, aby odgrywał rolę miejsca nabożnych spotkań społeczności prężnie rozwijającego się Przedmieścia Oławskiego. W roku 1945 Wrocław pełnił funkcję twierdzy w starciu III Rzeszy z ZSRR, w efekcie czego kościół stanął w płomieniach. Ostatecznie w 1946 roku, gdy podjęto się jego rekonstrukcji, powróciło odprawianie mszy świętych i nabożeństw. Ponad pięćdziesięcioletnia parafia, obejmująca między innymi takie ulice jak: Krakowska, Na Niskich Łąkach, Traugutta, Kościuszki oraz Więckowskiego, została powierzona Misjonarzom Św. Win-

centego a Paulo. Do ostatnich wyzwani parafii należało stawienie czoła powodzi tysiąclecia w 1997 roku, która dotknęła niemal cały jej teren, rujnując przy tym domy wielu osób.

Kult Św. Józefa Rzemieślnika

Według Bernarda z Clairvaux, cnota pokory odnosi tryumf nad grzechem pychy oraz chroni przed napaściami z jego strony inne cnoty. Za sprawą pokory, chodzimy w prawdzie, dlatego że kierujemy swoją uwagę na Boga jako Najwyższą Prawdę, z kolei pycha, uznawana za największą pokusę Szatana, powiększa nasze mniemanie o sobie, a co za tym idzie wyklucza Boga zafalszowując rzeczywistość. Św. Józef Rzemieślnik przez swoją opiekę nad Maryją i Jezusem Chrystusem, przez swoje rzemieślnicze zajęcie, przez swoje

życie oddane w pełni prawdzie, stał się przez wieki podziwianym archetypem ubóstwa, męstwa i pokory. W każdy poniedziałek parafia oddaje cześć Św. Józefowi Rzemieślnikowi na nabożeństwie. Jego wspomnienie, a jednocześnie odpust w parafii, przypada na 1 maja.

Architektoniczny blask szlachetnej prostoty

Teren świątyni leży w uprzemysłowionym rejonie, tymczasem stwarza stoicki klimat sprzyjający osiągnięciu harmonii duszy i ciała. Przy bramie przechodniów pozdrawiają misyjny Krzyż i figura Jezusa Chrystusa. Dalej, przez zakon misjonarzy i salki katechetyczne, docieramy do kościoła, za którym znajduje się ogród z dzwonnica.

Sama świątynia to ceglano-żelbetowa budowla o charakterze modernistycznym w kształcie ośmiokątnej rotundy. Nad drzwiami Św. Józef zaprasza w swoje skromne progi. Skromne, bowiem na osiemnastu metrach rozpiętości i siedemnastu metrach wysokości nie spotkamy złoconych, srebrzonych, czy urządzonych z przepychem ornamentów, spotkamy się natomiast z subtelnie, ale jednocześnie silnie oddziałującą prostotą. Rewelacyjnie rzeźbione stacje Drogi Krzyżowej wiszące wokół na ścianach, wieńczą się w centrum świątyni, w prezbiterium, urzekającym przekazem w postaci rozpostartego na Hostii Krzyża z Jezusem Chrystusem, co wymownie łączy wydarzenie



Wrocławska parafia Św. Józefa Rzemieślnika

Dokończenie ze str. 17

Ostatniej Wieczerzy i każdej Eucharystii z wydarzeniem Męki Pańskiej. Z przodu, oprócz ołtarza głównego, położonego pomiędzy zakrystiami, znajdują się boczne ołtarze, z których jeden od lat poświęcony jest Św. Józefowi, mieszcząc Jego figurę, natomiast w drugim kryje się Tabernakulum ozdobione obrazem Matki Bożej. Z tyłu ma swoje miejsce tablica upamiętniająca Św. Wincentego a Paulo. Drewniane ławki, konfesjonały, ambona oraz kuta chrzcielnica to jakby ukłon w stronę rzemieśnictwa, którym zajmował się za swojego życia patron parafii. Liturgię w świątyni upiększają dwunastogłosowe organy na chórze.

Kult Św. Wincentego a Paulo

Parafię od lat prowadzą misjonarze ze zgromadzenia Św. Wincentego a Paulo, którzy za swoim patronem naśladują Jezusa Chrystusa słowem i czynem, głównie pod względem prostoty, pokory oraz gorliwości w prowadzeniu misji. Jako że każ-

da osoba potrzebuje nie tylko sprawiedliwości, ale również miłości i miłosierdzia, głoszenie Słowa Bożego, współgra u nich z działalnością dobroczynną. Niektórzy misjonarze za wykonanie swojego zadania zapłacili najwyższą cenę, jak na przykład powieszony na krzyżu i uduszony powrozem Św. Jan Gabriel Perboyre. W poniedziałki parafia modli się w nabożeństwie za wstawiennictwem Św. Wincentego a Paulo. Jego wspomnienie przypada na 27 września.



Pogodne życie parafii

W kościele oprócz Mszy świętych odprawia się całą gamę nabożeństw, z których najsłynniejsze to: fatimskie, różaniec, ku czci Św. Ojca Pio, nieszpory, a także nabożeństwa poświęcone Św. Józefowi Rzemieślnikowi oraz Św. Wincentemu a Paulo. Świeccy zrzeszają się w licznych grupach parafialnych, takich jak Wspólnota Żywego Różańca, Parafialny Zespół Caritas, Stowarzyszenie Cudownego Medalika, Czciociele Świętego Ojca Pio,

do Kaplicy Matki Bożej na ul. Rakowieckiej.

Nadodrzański Wrocław jako Europejska Stolica Kultury prezentuje olbrzymie spektrum zabytkowych budowli: teatrów, oper, muzeów oraz świątyń. Jedne pochodzą jeszcze z czasów średniowiecza, drugie już z czasów nam współczesnych, każde jednak swoimi dziejami i architekturą wyrażają specyficzny, przeznaczony sobie charakter. Stonowany kościół Św. Józefa Rzemieślnika wypada dość prostolinijnie wśród innych monumentalnych czy modernistycznych kościołów, syntezując szlachetną prostotę architektury ze szlachetną prostotą swojego patrona i patrona misjonarzy. Kto jednak przekroczy jego progi, zostanie oczarowany bezpretensjonalnością i poczuje się niczym w nazaretańskim domu, w którym Św. Józef Rzemieślnik, odgrywający rolę gospodarza, czeka cierpliwie na przyjęcie każdego gościa.

GRZEGORZ SOBCZAK



Intencje Apostolstwa

Modlitwy

na sierpień 2012

Intencja ogólna

Aby więźniowie byli traktowani w sposób sprawiedliwy i z poszanowaniem ich ludzkiej godności.

W Ewangelii według św. Łukasza czytamy, że Chrystus, gdy rozpoczynał swoją publiczną działalność w synagodze w Nazarecie, przywołał odnoszące się do Niego słowa proroka Izajasza: *Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, (...) abym więźniom głosił wolność* (Łk 4,18; Iz 61,1). Wobec tych słów w myśleniu chrześcijan może pojawić się niezrozumienie, a nierzadko nawet bunt. Nasuwa się przecież pytanie: Dlaczego Pan Jezus sprzeciwia się sprawiedliwej praktyce karania przestępców? Chrystus nie jest przecież przeciwnikiem karania tych, którzy złamali prawo i wyrządzili krzywdę niewinnym ludziom. Jezus opowiada się za tymi, którzy zostali niewinnie osadzeni w więzieniach. Dlatego dalej zapowiada *rok łaski od Pana* (por. Łk 4,19). Ale w perspektywie tego fragmentu Ewangelii warto postawić sobie pytanie o nasz stosunek do więźniów. Jak mamy ich po-

strzegać i traktować? Wykluczyć ze społeczeństwa? Uśmiercić? Chrystus w scenie Sądu Ostatecznego mówi do swoich wyznawców: *Pójdźcie błogosławić Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo przygotowane wam od założenia świata! Bo (...) byłem w więzieniu a przyszlście do Mnie* (Mt 25,34. 36). I następnie dodaje: *Idźcie precz ode Mnie, bo byłem w więzieniu, a nie odwiedziliście Mnie* (por. Mt 25,41.43). Z tych słów wynika jednoznacznie, że wprowadzić powinniśmy potępić popełnione zło, ale nie wolno nam odrzucić człowieka. Mamy zatem przyjąć więźniów na nowo, zwłaszcza gdy chcą zmienić swoje życie, poprawić się i nawrócić. Dlatego jesteśmy zachęcani do modlitwy za nich, aby byli potraktowani sprawiedliwie, stosownie do swoich przewinień, ale jednocześnie z poszanowaniem ich godności, która nie pochodzi od jakiegokolwiek trybunału ludzkiego, ale jest im dana przez Boga.

Intencja misyjna

Aby ludzie młodzi, powołani do naśladowania Chrystusa, byli gotowi głosić Ewangelię i dawać jej świadectwo po krańce ziemi.

Chrześcijanie bardzo często słyszą z ust swoich duszpasterzy, że Kościół jest ze swojej natury misyjny. Oznacza to, że każdy, kto należy do tego Kościoła ma nie tylko prawo, ale też obowiązek głosić Ewangelię Chrystusa. Odkąd otrzymaliśmy Ducha Świętego, zostaliśmy posłani, aby czynić uczniów na całej ziemi. Powiedział Chrystus do Apostołów w Dzień Wniebowstąpienia: *Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi* (Dz 1,8). Wobec tych słów Pana, nikt z nas nie może pozostać obojętny. Dlatego wszyscy ochrzczeni mają być uczniami Jezusa Chrystusa. A być Jego uczniem, nie oznacza traktować wiary jako sprawy prywatnej, lecz dzielić się doświadczeniem spotkania Boga z innymi ludźmi. Miał tego świadomość św. Paweł, gdy napisał do chrześcijan w Koryncie: *Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!* (1 Kor 9,16).

Trzeba, aby każdy chrześcijanin rodził się, dorastał i żył w wierze z takim przeświadczeniem. Wśród głosicieli Ewangelii, upatruje sobie Chrystus raz po raz ludzi młodych, których powołuje do naśladowania Go w codziennym życiu. Przypomina im wtedy, że głosić Boga oznacza przede wszystkim dawać o Nim świadectwo własną egzystencją. Jest to bowiem najprostsza, a zarazem najbardziej skuteczna forma ewangelizacji: ukazywać Chrystusa poprzez pełnienie codziennych obowiązków i podejmowanie konkretnych decyzji w zgodzie z Ewangelią. Niektórzy z młodych ludzi ochoczo i gorliwie podejmują swoje powołanie, zarysowane przez Jezusa. Innym natomiast nie zawsze towarzyszy odpowiednia odwaga i konieczny entuzjazm. Za jednych i drugich powinniśmy prosić w modlitwie Boga, aby nie towarzyszył im lęk i nie ulegali presji zlaicyzowanych środowisk, ale z gorliwością proroka odpowiadali na wezwanie Boga: *Oto ja, poślij mnie!* (Iz 6,8).

Gdzie ci mężczyźni?

W wielu kulturach inicjacja młodego chłopaka, który miał stać się mężczyzną była wielkim wydarzeniem. Od momentu inicjacji chłopiec wiedział, że już właściwie nie jest chłopcem. Jest mężczyzną, a z tego powinny wynikać konkretne postawy. Tych postaw uczył się najczęściej od ojca i pozwalało mu to w pełni wejść w męską dojrzałość, by potem mógł podjąć konkretne życiowe obowiązki. A jak jest dzisiaj?

Ostatnie badania psychologiczne pokazują, że współczesna męskość jest w potężnym kryzysie. Choć czasami próbujemy problemu nie widzieć, to nie jest jednak żadna metoda. Widzimy dorosłych mężczyzn, choć w środku są nadal „małymi chłopcami”, pełnymi nieodpowiedzialności za własne czyny, pełnymi urazów i nieprzepracowanych życiowych sytuacji, najczęściej z dzieciństwa. Współczesny mężczyzna w jakiś sposób zatracił swoją męskosc na rzecz powszechnej uniwersalności. Stąd wchodząc do sklepu z odzieżą czy perfumerii etykieta z napisem „unisex” już nas nie dziwi. A powinna! Bowiem bycie mężczyzną czy kobietą to nie wybór opcjonalny jak próbują nam wmówić tzw. badacze studiów „gender”. Do płci bowiem przypisane są konkretne cechy osobowości, które nabywamy w momencie naszej socjalizacji w dzieciństwie. W tym czasie dziewczynki uczą się swojej roli, a chłopcy swojej. I tak chłopiec nie będzie się bawił lalkami, a dziewczynka samochodami. Owszem zdarza się czasami sytuacja, że chłopiec czy dziewczynka bawią się akurat tymi zabawkami w odwrotnej kolejności, ale z czasem z tego wyrastają.

Powszechnym zjawiskiem staje się także, choć trzeba zaznaczyć, że głównie u ludzi młodych tzw. metroseksualizm. Co to takiego? Otóż mężczyźni ci charakteryzują się dowolną orientacją seksualną, przywiązują wielką wagę do swojego wyglądu, a także innych, są bardziej skupieni na cielesności niż na cechach osobowości, są bardzo aktywni towarzysko. Charakteryzują się także skrajnym egoizmem i narcyzmem, dbanie zaś o siebie nie uważają za przejaw zniewieściałości, lecz pójście za aktualnymi trendami. Uważają, że przystoi im to tak samo, jak kobietom. Stąd coraz częściej widzimy mężczyzn z apaszkami wokół szyi, z torebką na ramieniu, w koszuli wciętej w tali i w obcisłych spodniach, z pomalowanymi paznokciami i makijażem, od których bije woń „kwiatowych perfum”. Modne stają się pastelowe kolory jak róż, wcze-

śniej zarezerwowane kobietom. Mężczyzna taki jest miłośnikiem czytania książek, „delikatnego” picia kawy czy herbaty, podróżowania i robienia bez przerwy zakupów, by zawsze być trendy. Charakteryzuje go także skrajny pedantyzm i perfekcjonizm. Generalnie jest bardzo skupiony na sobie i swoim wyglądzie zewnętrznym. W relacjach międzyludzkich jest zaś raczej biorcą niż dawcą. Choć powszechnie wielu uważa takich mężczyzn za homoseksualistów, może to być mylące.

Patrząc na wielu współczesnych mężczyzn ma się wrażenie, że nie stoją przed nami pewni siebie, silni psychicznie, troskliwi o dobro innych „rycerze”, ale raczej opaleni w solarium, wymodelowani w salonie fryzjerskim o smukłej sylwetce - dzięki klubom fitness, poruszający się na sposób kobiety zagubieni chłopcy. Dlaczego tak się dzieje? Otóż współczesna kultura dokonała potężnej feminizacji męskiego ciała. Dziś męskie ciało stało się obiektem pożądania jakim w historii nigdy nie było. Wielki udział w tym zjawisku mają mass media, które kreują męczyznę wyzwolonego, zawsze przystojnego, szczupłego, pełnego „kobiecego” wdzięku. Pytanie tylko czy to można jeszcze nazwać męskością?

Co zatem dziś znaczy być mężczyzną? Niegdyś, jak było na wstępie zaznaczone była to kategoria jak najbardziej jasna. Mężczyzna miał w życiu do wykonania konkretne zadania, które, niestety, w wersji ludowej ograniczały się jedynie do trzech: zbudowania domu, spłodzenia syna i posadzenia drzewa. To także nie było dobre i tak naprawdę uprzedmiotowiało mężczyzn. Dziś natomiast role kobiety i mężczyzny zostały w jakiś sposób zafalszowane i wymieszane. W istocie nikt tak naprawdę nie wie do końca jaką ma rolę do spełnienia. Wielu mężczyzn czuje się zagubionych i samotnych. Trzeba także nadmienić, iż wynikiem tego może być również coraz bardziej powszechny kryzys ojcostwa, a to powoduje zamknięte koło pewnych zjawisk. Dziś ojcowie nawet jeśli są w domu

fizycznie obecni, to nie ma ich emocjonalnie. Bardziej niż własnym dzieckiem są zajęci pilotem od telewizora, meczem piłki nożnej, piciem piwa czy czytaniem gazety. Taka postawa to równia pochyła dla młodego chłopaka, bo gdzie ma on zdobywać szlify męskiego świata, jeśli nie w domu od własnego ojca? Przyczyną kryzysu ojcostwa jest także coraz powszechniejsza tzw. mentalność rozwodowa. Wszystkie te czynniki powodują straszne spustoszenie emocjonalne, które szczególnie odbija się na dzieciach, w tym na młodych mężczyznach.

Czy mamy zatem dzisiaj jakiś wzorzec prawdziwego mężczyzny? Na pewno tak. I w kolejności chronologicznej na początku chcemy, aby był nim dla nas ojciec czy starszy brat, potem nauczyciel, następnie trener czy kolega z podwórka. Z czasem odkrywamy jednak, że te wzorce popełniają masę błędów. I często stawiamy za wygraną. Niepotrzebnie. Jest jeszcze jeden wzór, na którym się nie zawieziemy - Jezus Chrystus. Choć wielu próbuje to wyśmiać, to trzeba zaznaczyć, że tylko Jezus potrafił w wielu sytuacjach zachować się czysto po męsku. Na pewno charakterem zwała go odwaga, jak wtedy kiedy wypędził przekupniów ze świątyni. Był także opiekuńczy, chociażby w stosunku do swojej Matki czy uczniów. Przejawiał szacunek wobec kobiet, a to kolejna cecha dojrzałego mężczyzny. Opanowaniem jakie zachowywał w stosunku do faryzeuszów i uczonych w Prawie, wprowdzał ich w zdumienie. I wreszcie siłą była jego cechą charakterystyczną jako mężczyzny, bo nie bał się dźwigać krzyża naszych grzechów. Tylko Jezus obalił mit mężczyzny „macho” dziś tak często kreowany, ponieważ nie bał się ośmieszenia, bólu, nagości i poniżenia. I choć wielu patrzących na niego z politowaniem mogło mówić: „Coś Ty z sobą najlepszego zrobił?”, to zarazem wewnętrznie wiedzieli, że jest On moralnym zwycięzcą. Jezus dał nam przykład, że żadna zniewaga nie jest w stanie odebrać nam naszej godności, bo źródłem tej godności jest Bóg. Kiedy zatem będziesz czuł się zagubiony, poraniony przez ojca czy po prostu ludzi, to idź i klękaj przed Jego obliczem ukrytym w Najświętszym Sakramencie i u Niego szukaj siły. Tylko Jezus może uczynić z nas prawdziwych mężczyzn, bez kompleksów, bez lęku, pełnych odpowiedzialności i miłości do drugiego człowieka.



PAPIESKI WYDZIAŁ TEOLOGICZNY WE WROCŁAWIU ZAPRASZA DO STUDIOWANIA NA NOWYM KIERUNKU **FILOZOFIA**

SPRAWDŹ TO! www.pwt.wroc.pl

Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu oferuje także:

- Studia teologiczne stacjonarne i niestacjonarne
- Studia doktoranckie z teologii
- Studia podyplomowe
(Nauk o Rodzinie, Filozoficzno-Etyczne, Komunikacji Społecznej i Dziennikarstwa, Biblijne, Turystyki Biblijnej, Teologiczne, Teologii Życia Konsekwowanego)
- Studium Języków Biblijnych i Nowożytnych
- Uniwersytet Trzeciego Wieku

PAPIESKI WYDZIAŁ TEOLOGICZNY
we Wrocławiu

Południowo-zachodni szlak cysterski

 Dokończenie ze str. 11

w **Krzeszowie**, mnisi przybyli tu w 1292 roku z Henrykowa. Opactwo krzeszowskie składa się z dwóch kościołów, Mauzoleum Piastów oraz części klasztornej i tworzy najwspanialszy zespół klasztorny na Śląsku. W bazylice znajduje się ikona Matki Bożej Łaskawej, znana jako Madonna Krzeszowska. Natomiast wnętrze kościoła św. Józefa zdobią malowidła Michaela Willmanna.

Kolejno szlak przechodzi przez Kamieniec Ząbkowicki, Bardo, Jemielnice, Sanktuarium Matki Bożej Rudzkiej, Ludźmierz, Jodłownik, Szczyrzyc, Prandocin.

Ostatnim miejscem, które odwiedzimy na szlaku podążania śladami „szarych mnichów” jest **Kraków-Mogiła**, opactwo zostało ufundowane w pierw-

szej połowie XIII wieku, dziś jest to najważniejsze miejsce spośród cysterskich domów, swoją siedzibę ma w nim zwierzchnik polskich zakonników tego zgromadzenia. Zespół budynków tworzą: bazylika, klasztor, pałac opacki, przeorat oraz zabudowania gospodarcze. Kościół jest jedną z najstarszych ceglanych budowli w Polsce o tym charakterze, pochodząca z XIII wieku świątynia jest pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej i św. Wacława.

Do kogo jest skierowana przedstawiona propozycja?

Zwiedzanie cysterskiego szlaku jest odpowiednią propozycją dla każdego, bowiem w zależności od upodobań, sami możemy stworzyć plan naszej wy-

cieczki. W pojedynkę, z rodziną lub przyjaciółmi odnajdziemy się znakomicie w tej podróży. Nikt nie jest z góry zobowiązany do odwiedzenia wszystkich miejsc z „cysterskiej” mapy, wszystko zależy od tego czy chcemy bardziej odpoczywać, czy zwiedzać, a może mamy już zaplanowany wakacyjny urlop, a pozostał nam wolny weekend i chcemy zaledwie kilka dni wykorzystać w możliwie atrakcyjny sposób. W pobliżu wielu z tych miejsc możemy skorzystać z bogatej oferty turystycznej, wszystko dzięki położeniu obiektów w malowniczym otoczeniu pośród pięknej natury. Warto odkrywać nowe miejsca na naszych ziemiach, jednocześnie poznając ich zdumiewającą historię. Południowo-Zachodni Szlak Cysterski jest zgoła inną propozycją niż tradycyjne wczasy, przepelnione kurorty i zatłoczone hotele. Wszystkie te warunki skłaniają nas do tego, że warto wybrać wycieczkę zarówno dla ciała, jak i dla ducha, czyli odkryć **POŁUDNIOWO-ZACHODNI SZLAK CYSTERSKI**.

PAWEŁ ANDREJCZUK

Przewodnik taty

Żyjemy w czasach, kiedy męskość uległa ogromnej feminizacji. Wielu dorosłych mężczyzn czuje się coraz bardziej zagubionych w otaczającym ich świecie. Mężczyźni wchodzą w związki małżeńskie, stają się ojcami i nadal cechuje ich wysoka niedojrzałość. Jak temu zaradzić? Nie ma prostej odpowiedzi na to pytanie. Pomocą jednak będzie na pewno nowa książka Sławomira Zatwardnickiego pt. „Tata StrongMan”

Każdy, kto zetknął się wcześniej z książką Johna Eldredge'a „Dziki serce. Tęsknoty męskiej duszy”, na pewno będzie chciał przeczytać również pozycję Sławomira Zatwardnickiego. Autor, który jest mężem oraz ojcem trójki dzieci i zarazem redaktorem naczelnym serwisu rodzinnego portalu OPOKA, bardzo prostym językiem mówi o rzeczach bardzo trudnych. Jeśli przeżywasz kryzys własnej męskości i ojcostwa, to ta książka jest właśnie dla Ciebie. Jeśli chcesz się przygotować do tego, by być dobrym ojcem, to także powinienes sięgnąć po tę książkę. Właściwie tę książkę powinien przeczytać każdy mężczyzna.

W kolejnych rozdziałach autor opisuje swoje własne doświadczenia jako mężczyzny żyjącego we współczesnym świecie. Pokazuje, jak wieloma problemami jako mąż i ojciec musiał się zmierzyć. Zauważa wiele niepoprawnych zachowań w wychowywaniu dzieci, które później rzutują na ich rozwój. Stawia w wychowaniu na niezmiennie wartościach chrześcijańskich, które dla dziecka powinny stać się fundamentem jego dorosłego życia. Barwnym i bardzo prostym, a zarazem zrozumiałym językiem mówi o roli ojca w wychowaniu dziecka. Zwraca uwagę na marginalizowanie tej roli we współczesnym wychowaniu. W ten sposób społeczeństwo zaczyna tworzyć dorośli „chłopcy”, którzy nie potrafią podjąć męskich decyzji. Widzimy przez to mężczyzn ubranych w obcisłe ubrania, w koszulkach koloru róż, od których bije kwiatowa woń perfum. Czy jednak o to naprawdę chodzi w męskości? Oczywiście, że nie! Autor zachęca wszystkich rodziców do refleksji nad wychowywaniem swojego potomstwa, tak aby nabrało ono cech dojrzałego człowieczeństwa, a nie „wychuchanego” synusia czy córeczki mamusi. Rodzice powinni wychowywać odważnych, odpowiedzialnych, kochają-

cych ludzi, a nie egocentryków i egoistów zapatrzonych jedynie we własne potrzeby. Tylko takie wychowanie może uratować społeczeństwo przed degradacją rodziny, która w ostatnim czasie jest tak często atakowana. Sławomir Zatwardnicki staje mocno w obronie rodziny i sakramentu małżeństwa, mając na uwadze ich ogromną rolę w społeczeństwie.

Autor zauważa wiele procesów psychologicznych, jakie zachodzą w procesie wychowania pomiędzy ojcem a dzieckiem. Dojrzały mężczyzna musi być świadom tych procesów, bowiem okazać się może, iż jego wychowanie dąży do... właściwie nie wiadomo czego. Książka jest doskonałym przewodnikiem dla wszystkich rodziców, którym zależy na autentycznym i dobrym wychowaniu swoich dzieci w duchu formacji chrześcijańskiej. Jest doskonałą pozycją dla rodzin przechodzących kryzys w wychowaniu potomstwa. Głównym bohaterem książki jest największy Tata StrongMan – Bóg Ojciec. Bez odwołania się do Boga Ojca, każdy ziemski ojciec będzie tylko „marną podróbką” ojcostwa. Ten wątek autor bardzo mocno podkreśla. Myślę, że książka zasługuje na uwagę wielu czytelników, szczególnie tych bezpośrednio związanych z rolą ojca w rodzinie, ale także wszystkich, którym sprawa rodziny oraz świętości sakramentu małżeństwa nie jest obojętna.

PRZEMYSŁAW PASTUCHA



Inspirująca wizja odpowiedzialnego, silnego i angażującego się mocno w wychowanie ojca.

Wspaniały przewodnik dla rodziców, dla których ważne są wartości chrześcijańskie.

Autor, korzystając obficie z własnych doświadczeń rodzicielskich, formułuje szereg trafnych spostrzeżeń i sugestii, które przydatne mogą być nie tylko dla ojców, ale dla wszystkich rodziców, którym zależy na wychowaniu swoich dzieci na zdrowe, odpowiedzialne i potrafiące kochać osoby. Pokazuje też jak w zwykłych zdarzeniach dnia codziennego dostrzec Bożą miłość i troskę.

patronat
medialny:

Nowe Życie



boskie książki .pl
księgarnia katolicka

eSPE

Zamówienia prosimy kierować telefonicznie: 12 413 19 21 w. 103
lub mailowo: handel@boskieksiazki.pl



Urbanowicz - Haft®

ZAPROSZENIE

**HAFTOWANE OBRUSY OŁTARZOWE
SZATY LITURGICZNE, SZTANDARY I CHORĄGWIE**

**Zapraszamy Państwa do nowo otwartego sklepu
z haftowanymi szatami liturgicznymi
we Wrocławiu, ul. Kanonia 11, (obok Katedry Wrocławskiej)**

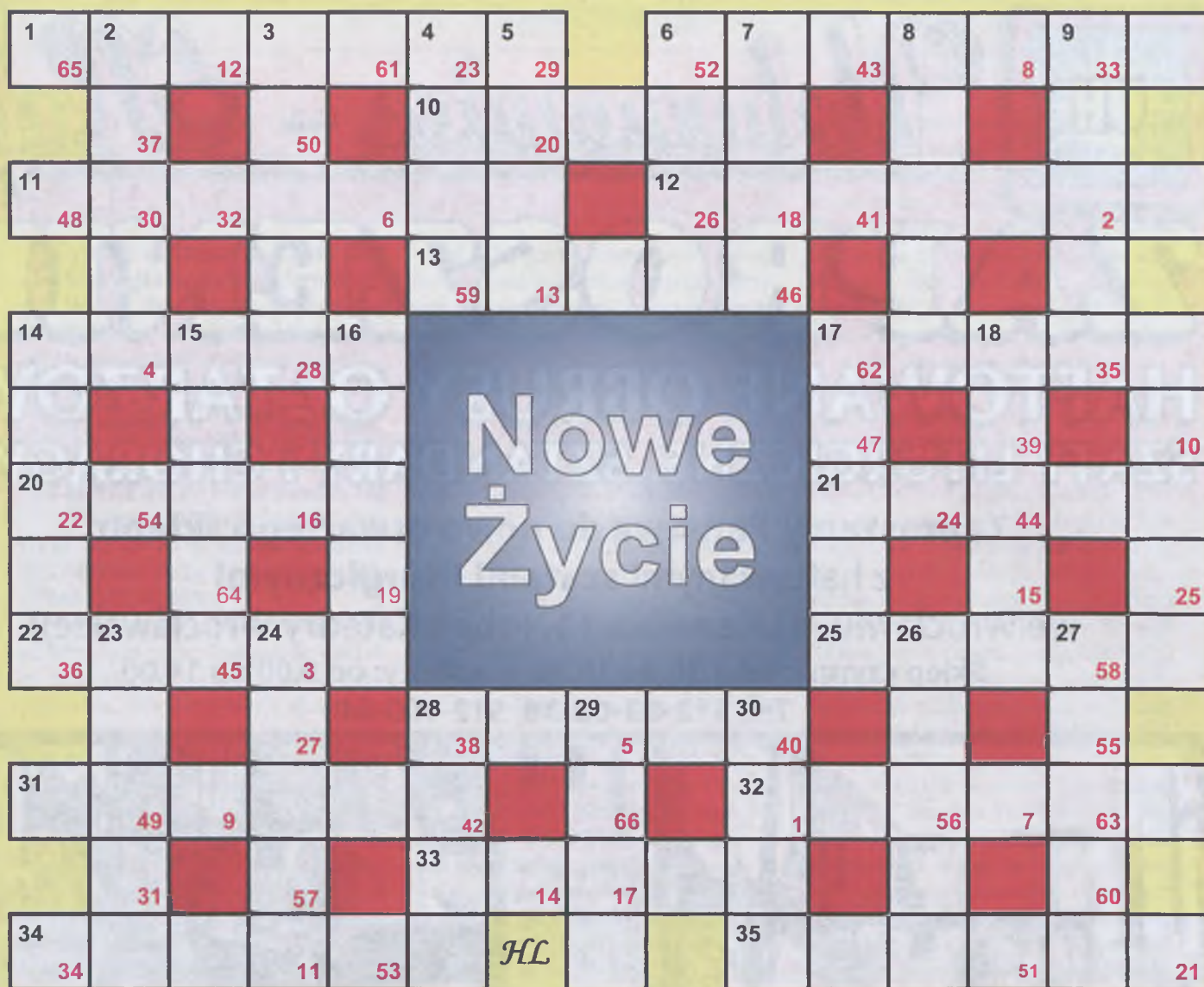
Sklep czynny: od 8.30 do 16.30, w soboty: od 9.00 do 14.00

Tel: 512-62-62-36, 512-100-640



SKLEP WYSYŁKOWY: www.urbanowiczhaft.pl - ZAKUPY PRZEZ INTERNET - KATALOG ON-LINE

Zamów KATALOG na 2012r. wraz z pakietem reklamowym i serwetką liturgiczną GRATIS (71) 354-04-06, (71) 356-01-60
502-54-70-30, 605-85-75-84, 504-06-09-01



POZIOMO: 1) Święty Kościół katolickiego, ojciec Maryi, Jego wspomnienie obchodzone jest 26 lipca; 6) Molierowski dusigrosz; 10) pogardliwe określenie nadawane chrześcijanom przez muzułmanów, także utwór Byrona; 11) rodowe nazwisko bł. Jana Pawła II; 12) Najświętsza Panna; 13) azjatyckie góry, których nazwa jest anagramem słowa Jałta; 14) „wyszczałowy” zbiór np. znaczków; 17) rzeka jak straż; 20) „kto rachuje i oszczędza, nie zajrzy mu w oczy...”; 21) np. na niewielkie opowiadanie; 22) ojczyzna Hektora, jej zdobycie kojarzy się z „drewnianym koniem”; 25) kipi razem z grochem; 28) samiec z czerwonymi koralami; 31) przyprawa kuchenna będąca przysłowiowym miernikiem „suchości”; 32) czyjeś zdanie o kimś lub o czymś; 33) bolesny na skórze, albo radosny, mały brzdąc; 34) ukochana żona i modelka Rembrandta; 35) członkiem tego indiańskiego szczepu był Winnetou.

PIONOWO: 2) Witaminowe „bomby” z sadów i mórz; 3) w piosence Kasi Sobczyk był nimi upstrzony nosok Marysi; 4) łączy krawca z jodłą; 5) drobny węgiel w czasie przesłysz; 6) msza w święteczne południe; 7) nasz ukochany, rodzinny – Polska; 8) ot, zwykła, niepoetycka codzienność życia; 9) Max – niemiecki malarz-surrealista; 14) „starcy” w Parlamencie; 15) kowbojskie popisy zręczności; 16) z Markiem Grechutą; 17) popadając w dygresję, łatwo go stracić; 18) lepszy niż porażka, ale naszym piłkarzom życzymy samych zwycięstw!; 19) dolegliwość wymagająca inhalacji; 23) wrak człowieka lub budowli; 24) Anna Maria, córka niezrównanego „furmana”; 26) ofiara „malinowej” wojny u Słowackiego; 27) w sierpniu zapłon w Londynie; 28) piwniczna bądź skarbowa; 29) kilkusetletnie pomniki przyrody w Rogalinie; 30) uprawiana lub odgrywana.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 66 utworzą fragment Psalmu 62, stanowiący rozwiązanie całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 10 sierpnia z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka z nr. 7-8/2012”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Rozwiązanie krzyżówki nr 5/2012: **POZIOMO:** ścieżka, okupant, etyka, kalinka, Nidzica, skłon, pajac, grill, lejce, Sybir, klosz, Adria, grono, altana, słowik, lwona, Bartek, dramat. **PIONOWO:** czara, ekipa, keks, atak, okno, Kain, pozer, Nocul, Polak, jajko, ciecz, gaska, imbir, larwa, lilia, start, droga, lbiza, gaik, okoń, osad. **HASŁO:** Do Pana należy Ziemia i to, co ją napęlnia, świat i jego mieszkańcy (Księga Psalmów 24,1-6). Nagrody wylosowali: **Teresa Kałużka** (Nowe Miasto), **Państwo Kindratowie** (Pakosławsko), **Stefan Lechoński** (Wołów), **Wiesław Szczepanowski** (Wrocław), **Justyna Żalińska** (Lublin). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.



15. rocznica Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu i wizyty Jana Pawła II

MARTA PIETKIEWICZ

W stolicy Dolnego Śląska uroczystości obchodzą 15. rocznicę 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego oraz wizyty Jana Pawła II. Gościem obchodów zorganizowanych przez Radio Rodzina był osobisty fotograf Jana Pawła II – Arturo Mari, niezwykle świadek życia bł. Papieża

Arturo Mari podczas pobytu we Wrocławiu otrzymał z rąk bp. Edwarda Janiaka Laur Radiowy przyznany przez Katolickie Radio Rodzina. Wręczenie wyróżnienia odbyło się w kościele pw. Św. Krzyża na Ostrowie Tumskim, gdzie fotograf opowiadał o swojej służbie u boku bł. Jana Pawła II. Dla uczczenia rocznicy Kongresu w świątyni odbył się również koncert orkiestry kameralnej „Klassic Modern”.



Fot. Patryk Załęczny



Na Ostrowie Tumskim, w pobliżu katedry, na zaproszenie Radia Rodzina przez tydzień można było odwiedzać mobilne Muzeum Jana Pawła II. Z tej niezwyklej okazji skorzystało we Wrocławiu 18794 osoby. Wśród eksponatów prezentowane były m.in.: brewiarz, którego używał Jan Paweł II do codziennej modlitwy, różaniec, narty, sutanna i piuska. Radio Rodzina, główny organizator uroczystości rocznicowych we Wrocławiu, udostępni-

ło mieszkańcom i gościom dodatkowo jeszcze dwie wystawy zdjęć poświęcone bł. Janowi Pawłowi II. Autorem jednej z nich, ulokowanej we wrocławskim ratuszu, był Arturo Mari. Druga, umieszczona przy ul. Szewskiej, prezentowała zdjęcia autorstwa Adama Bujaka zgromadzone pod wspólnym tytułem „Droga do świętości”.



W programie obchodów 15. rocznicy 46. MKE nie zabrakło uroczystości w kościele pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego, będącego pomnikiem Kongresu. Arturo Mari uczestniczył tam we Mszy św., spotkał się z parafianami i złożył kwiaty pod pomnikiem bł. Jana Pawła II. Dzień wcześniej spotkał się z blisko 600-osobową grupą gimnazjalistów i licealistów szkół wrocławskich w salezjańskiej parafii pw. Chrystusa Króla oraz ze studentami w Duszpasterstwie Akademickim „Maciejówka”.



Fot. Andrzej Mas



Fot. Andrzej Mas

Ważnym elementem obchodów rocznicowych było spotkanie Arturo Mari z kard. Henrykiem Gulbinowiczem. 15 lat temu to właśnie ks. Kardynał był zaangażowany w przygotowania i przebieg 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, jako ówczesny metropolita wrocławski. Pobyt Arturo Mari na Dolnym Śląsku wzbogacono również o wizytę w wyjątkowych miejscach regionu: Henrykowie, Krzeszowie i Trzebnicy.

Radio Rodzina serdecznie dziękuje za pomoc i wsparcie w zorganizowaniu wydarzeń rocznicowych: Urzędowi Miasta Wrocławia, Fundacji Polska Miedź, TAURONEKOENERGIA Sp. z o.o. Jelenia Góra, WADEX SA, Wrocławskiemu Parkowi Technologicznemu SA, Grupie ATM, PSE POLEST, V-Motors Sp. z oo Wrocław Volvo.

XXXII PIESZA PIELGRZYMKA WROCŁAWSKA NA JASNĄ GÓRĘ



2.-10.08.2012

Zapisy w swojej parafii do końca lipca, a od 30 lipca do 1 sierpnia także w Biurze Pielgrzymkowym w Duszpasterstwie Akademickim „Wawrzyny” (Wrocław ul. Bujwida 51) w godz. 11.00-17.00.

Informacje na temat zapisów: 71 328 47 68 lub pielgrzymka@pielgrzymka.pl.

W czasie pielgrzymki **transmisje** w serwisie pielgrzymkowym Radia Rodzina (92.00 FM) 2.-10.08.2012 o godz. 13.10 i 20.30 (92.00 FM).



www.pielgrzymka.pl

PATRONI MEDIALNI:



DUSZPASTERSTWO AKADEMICKIE
wawrzyny

KASA WSPÓLNOTA

